Rok X
Nr. 216

ABC
NOWINY CODZIENNE

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
PRR
Warszawa, wtorek 30 lipca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Dziwoląg kolejowy

Niedawno temu ogłoszono, że wedle statystyki kolejowej za rok 1934 ledwie co szósty pasażer płaci normalną taryfę, a reszta korzysta z rozmaitych taryf ulgowych. W szeregu pism pojawiły się z tego powodu ostre ataki przeciwko polityce taryfowej naszych kolei. Obecnie zaś z obroną tej polityki (a przynajmniej przeciwko zbyt daleko idącym wnioskom) wystąpiła „Gazeta Handlowa", która przy tej sposobności podaje nieco obszerniejszy materjał cyfrowy.

Wstrzymywaliśmy się dotychczas z obszerniejszem komentowaniem wspomnianego wyżej komunikatu — z tej właśnie przyczyny, że statystyka jest metodą niebezpieczną w użyciu, jeśli operuje materjałem zbyt ogólnikowym. Artykuł „Gazety Handlowej" usuwa jednak w sporym stopniu te braki. Przytaczamy z niego najważniejsze cyfry, podające odsetek, jaki w ogólnej ilości pasażerów i przejechanych przez nich kilometrów przypadał na poszczególne kategorje podróżnych:

	Osoby	Km.
Wszystkie przejazdy	100,0	100,0
Taryfa normalna	16,5	31,1
„ podmiejska	21,6	11,9
„ abonament.	45,3	20,4
„ ulgowa	16,6	36,6

Cóż z zestawienia tego wynika? Oczywista, twierdzenie, że tylko co szósta osoba płaci normalny bilet, pozostaje prawdziwe, dozna je jednak innego oświetlenia. Ale bynajmniej nie w takim stopniu na korzyść polityki kolejowej, jakby mogło powierzchownie wyglądać. Bo cóż się pokazuje?

Wśród pasażerów kolejowych dwie trzecie przypadają na ruch podmiejski. W ruchu tym zaś tylko trzecia część pasażerów kupuje bilety wedle taryfy podmiejskiej, a dwie trzecie jeżdżą za kartami abonamentowemi (tygodnowe, miesięczne i t. p.). Innemi słowy, główna funkcja kolei w dobie obecnej — to zastępowanie tramwajów, bo komunikacja między domem a miejscem pracy czy nauki. Tylko trzecia część ludzi jeżdżących kolejami, to podróżni we właściwem znaczeniu „dalekobieżni".

W tej kategorji zaś widzimy, że niemal dokładnie tyle przypada na płacących pełne (jakżeż wygórowane przy obecnej biedzie!) ceny biletu, ile na rozmaitych „ulgowiczów", jadących za połowę, trzecią, piątą albo i dziesiątą część biletu — często z okazji rozmaitych imprez specjalnych, które w dobie dzisiejszej stanowią dla szerokiego ogółu jedyną, nieraz miesiącami wyczekiwaną, sposobność, aby... pod pozorem wyjazdu na tę imprezę załatwić ważne sprawy, bo w normalnych warunkach podróż wypadałaby zbyt drogo. Jeśli rozpatrywać sprawę pod kątem ilości przejechanych kilometrów, to okazuje się że ta kategorja przoduje wszystkim innym — to znaczy, że w dalekie podróże wybierają się ludzie w olbrzymiej przewadze dopiero wtedy, gdy mogą liczyć na jakieś zniżki.

Równocześnie zaś ogólna ilość podróżnych między rokiem 1928 a 1933 spadła o 41 proc., tak, że zamiast stu podróżnych z roku 1928 było w roku 1933 tylko 59. Ale jeśli uwzględnimy, że z tych 59 na podróżnych podmiejskich przypadało 40, to przekonamy się, że ilość podróżnych na dalsze odległości w ciągu pięciu lat kryzysu i opacznej polityki taryfowej zmniejszyła się z 60 do 19, czyli aż trzykrotnie. Odliczmy jeszcze to, że obecnie na dalsze dystanse aż połowa jadących korzysta z ulg (czego nie było w roku 1928), to dojdziemy do wniosku że cyfra podróżnych dalekobieżnych, płacących pełny bilet, jeszcze się bardziej skurczyła i wynosi prawdopodobnie coś koło jednej piątej tego, co przed kryzysem.

Czy trzeba lepszego argumentu, że nieżyciową i szkodliwą dla ruchu kolejowego taryfę należy obniżyć, aby pociągi poza okresami świątecznemi i wyjazdowemi nie chodziły puste?

M. Grz.

Przed wyborami

Co pisze prasa o przygotowaniach wyborczych

Wiadomości opozycyjne z kraju

Pisma socjalistyczne i Str. Narodowego podają z różnych stron kraju informacje o przebiegu posiedzeń rad miejskich w związku z wyborem delegatów do kolegjów wyborczych. Niemal wszędzie powtarza się ze strony radnych obu tych stronnictw ta sama formułka: usunięcie się od udziału w posiedzeniu i złożenie (ustne lub pisemnie) odpowiedniej deklaracji.

W Inowrocławiu w posiedzeniu rady miejskiej, jak donosi „Robotnik":

„...wzięły udział wszystkie stronnictwa, więc B.B.W.R., endecja i P. P. S. Ani endecja ani PPS. nie miały żadnego zamiaru zgłaszania list. BBWR zgłosił listę z 9 kandydatami, to jest pełna cyfrę przyznanych Radzie. Jednakowoż BBWR. postawił kandydatów o najfatalniejszej przeszłości, co oburzyło resztę uczestników Rady Miejskiej; toteż endecja również zgłosiła listę swoją i w wyniku głosowania uzyskał BBWR. 5 delegatów, a endecja 4".

Z. Z. P.

O uchwale Zjednoczenia Zawodowego Polskiego którego rada główna, obradująca w Poznaniu dn. 25 b. m., uchwaliła, iż Z. Z. P. wydeleguje swych przedstawicieli do kolegjów wyborczych i wysunie własnych kandydatów do Sejmu i Senatu, pisze „Obrona Ludu":

„Nadmienić nam wypada, że z wyjątkiem jednego Rada Główna Z. Z. P. składa się z samych płatnych funkcjonarjuszy związku, którzy ze strachu o posady ulec musieli presji swoich przełożonych z centrali. — Uchwałę cytowana uważać należy nie jako wyraz woli szerokich rzesz członków Z. Z. P., ale jako rezultat kombinacyj sztabowych".

Jak donoszą z Bydgoszczy, b. poseł z N. P. R., p. Faustyniak wysunął w radzie miejskiej własną listę delegatów do zgromadzenia okręgowego i uzyskał 9 mandatów. Ponieważ w zgromadzeniu okręgowem oświadczyło się za pos. Faustyniakiem jeszcze kilkunastu delegatów związków zawodowych, przeto liczy on, że wejdzie na listę kandydatów do Sejmu.

Kandydatury

W korespondencji z Warszawy omawia krakowski „Głos Narodu" sytuację wyborczą. Przedewszystkiem: „jest rzeczą pewną, że p. premjer Sławek będzie się ubiegał o mandat poselski i że chce przyszłym Sejmem kierować", wobec czego nastąpią zmiany w rządzie.

„Ale dwie rzeczy — czytamy — uważać należy za pewne: po pierwsze, wbrew temu o czem się mówi, kierownictwo naszą polityką zagraniczną pozostanie w tych samych rękach: po drugie, będzie musiało przyjść do ustalenia linji gospodarczej rządu, bo sytuacja obecna, że inną politykę gospodarczą prowadzi ministerstwo rolnictwa, inną ministerstwo przemysłu i handlu a inną wreszcie ministerstwo skarbu, jest nadal bez wielkich szkód dla życia gospodarczego państwa nie do pomyślenia. Czynniki miarodajne zdają sobie z tego sprawę, ale w tej chwili, niestety, nic się w tej sprawie nie dzieje... Wśród nazwisk kandydatów na przyszłego premjera, najczęściej wysuwane jest nazwisko ministra Kościałkowskiego".

O ile zaś chodzi o sytuację wyborczą, to w obszernym przeglądzie, omawiającym pokolei poszczególne części kraju, zwraca uwagę kilka ustępów:

„Bardzo komplikuje się sytuacja na Wołyniu, gdzie polityka woj. Józewskiego ma zdecydowanych przeciwników wśród społeczeństwa polskiego i budzi nawet u członków Bloku stamtąd pochodzących poważne zastrzeżenia... Mówi się, że ks. Radziwiłł nie zamierza ubiegać się ani o mandat poselski ani o senacki. Wysuwanie przez woj. Józewskiego czeństwa polskiego duże zastrzeżenia. I tak w Równem, jako kandydat polski wysuwany jest społeczny kandydatury budzą wśród społedziałacz radykalny, b. legjonista i autor licznych prac historycznych, żyd Hoffman, sztandarowy bezwyznaniowiec. Głównym kandydatem polskim na Wołyń ma być b. premjer J. Jędrzejewicz, którego kandydatura budzi zastrzeżenia wśród duchowieństwa i katolików wołyńskich.

„Głos Narodu", wbrew wypowiedzianej niedawno opinji „Czasu", iż na kresach Polacy nigdzie bojkotować wyborów nie będą, wypowiada pogląd, że w tych warunkach nastroje bojkotowe tam rosną. Inaczej natomiast w Małopolsce wschodniej, gdzie

„...bojkot — jak zapewniają w BB. — nie ma żadnych szans powodzenia i nawet ze względów narodowościowych nie jest tutaj poważnie forsowany. Z samego Lwowa kandydować będzie b. premjer Kozłowski. Jeden mandat z miasta otrzymają napewno żydzi".

Co do innych części Polski:

„W województwie poznańskiem i pomorskiem nie wiadomo jeszcze jak się sytuacja ułoży. Agitacja za bojkotem jest tam najsilniejsza, ale i namówić tamtejszego obywatela, aby nie głosował, nie jest rzeczą łatwą... Z województw centralnych informacje są bardzo skąpe... Z samej Warszawy ubiegać się mają o mandat do Sejmu premjer Sławek, vicemarszałek Makowski, minister Miedziński, Czesław Brun, Józef Jakubowski, dyrektor Izby Przem.-Handl., do Senatu zaś: Zdzisław ks. Lubomirski, b. minister Klarner, minister Strasburger".

Uniewinnienie p. Zaborowskiej przez Sąd Apelacyjny

W Sądzie Apelacyjnym odbywał się wczoraj proces przewodniczącej Chrześcijańskiego Związku Służby Domowej, Heleny Zaborowskiej, przeciwko której podniesiono zarzuty co do gospodarki pieniędzmi członkiń Związku. Akt oskarżenia ściśle obejmował trzy zarzuty co do pieniędzy, przeznaczonych przez członkinie w podeszłym wieku na zabezpieczenie starości. Pieniądze, według oskarżenia, nie były ulokowane w kasie Związku, lecz prywatnie, u p. Zaborowskiej. Ujawniła to rewizja ksiąg po zawieszeniu działalności Związku przez władze administracyjne. P. Zaborowską aresztowano. Zwróciła ona pieniądze, oświadczając, że traktowała je jako prywatną pożyczkę, za wiedzą i zgodą członkiń.

Sąd Okręgowy skazał p. Zaborowską na 2 lata więzienia z zawieszeniem. Jednakże Sąd Apelacyjny uwzględniwszy skargę obrońcy adw. Niedzielskiego, uchylił ten wyrok i dla braku podstaw oskarżenia p. Zaborowską uniewinnił.

Postrzeliwszy przypadkiem porucznika Marynarz popełnił samobójstwo

GDYNIA, 29. 7. (PAT.). — Na Helu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek o tragicznym przebiegu. Marynarz Archacki, manipulując karabinem, spowodował wystrzał. Kula ugodziła por. Trzcińskiego w rękę, roztrzaskując kości. Widząc to marynarz Archacki popełnił samobójstwo. Por. Trzcińskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie dokonano amputacji ręki.

We wsi Sońsk
Aresztowano morderczynię dziecka z ogrodu Krasińskich

Tydzień temu w ogrodzie Krasińskich skradziono kilkutygodniowe dziecko Ruchli Borensztajnowej (Karmelicka 23). Po zawiadomieniu policji rozpoczęły się energiczne poszukiwania, które przez tydzień nie dały wyniku. Zwłoki niemowlęcia znaleziono we wsi Jelonka, koło Ulrychowa, a wózek, który sprzedano za 17 zł., na pl. Kercelego.

Policja rozesłała do wszystkich posterunków wezwanie, by policjanci według otrzymanego rysopisu nieznajomej rozpoczęli poszukiwania.

Wczoraj popołudniu, komendant posterunku policji w Gąsocinie pow. ciechanowskim obchodząc teren swego okręgu zauważył, że we wsi Sońsk przybyła jakaś nowa kobieta, która zamieszkała w domu Stanisławy Szymczakowej. W toku dalszych dochodzeń policjant ustalił, iż przybyła ona w nocy z piątku na sobotę. Policjant udał się do mieszkania Szymczykowej, gdzie znalazł kobietę, której rysopis zgadzał się z podanym rysopisem przez listy gończe. Po zatrzymaniu okazało się, że jest to Janina Szymczak, zam. przy ul. Burakowskiej 22.

W czasie przesłuchania w komendzie policji w Ciechanowie, Janina Szymczak zeznała, iż ma lat 28 i mieszka ze swym przyjacielem Janem Fatkiem w Warszawie, jako sublokatorka Józefa Buczyńskiego. W czasie początkowych badań Szymczak wypierała się jakiegokolwiek udziału w porwaniu dziecka, następnie przyznała się, że dziecko porwała, aby sprzedać wózek i pościel. Po kradzieży, wyszła z ogrodu Krasińskich, poszła w kierunku wsi Jelonki, gdzie rzuciła dziecko do rowu pofortecznego. Szymczakówna stwierdziła, iż dziecka nie zadusiła, co potwierdziła również sekcja zwłok, która nie wykazała żadnych oznak gwałtownej śmierci. Po porzuceniu dziecka Szymczakówna udała się na pl. Kercelego, gdzie sprzedała wózek, otrzymując 15 zł. oraz pościel za zł. 50. Gdy prasa doniosła o całej sprawie, Szymczakówna natychmiast uciekła z domu i udała się w drogę do wsi Sońsk, do swojej matki, przebywając przeszło 100 km. pieszo.

MEDJOLAN, 29.7. PAT. Amerykański dziennikarz Halliburton, który na swym słoniu szczęśliwie przeszedł przez Alpy, przybył do Turynu. Halliburton, który odbył wczoraj przejażdżkę samochodową uległ wypadkowi i został lekko ranny. Słoń poparzył sobie nogi o rozpalony asfalt i odpoczywa w stajni.

40 Włochów i 20 Abisyńczyków zabitych
Oddział włoski przekroczył granicę Abisynji
Niebezpieczeństwo powstania tubylców w Erytrei

Artukuł Mussoliniego

RZYM, 28. 7. (PAT). We wszystkich gazetach włoskich ukazał się artykuł Mussoliniego, w którym Duce m. in. pisze: „Negus przemawia w imieniu Ligi Narodów. Niedługo dojdzie do tego, że w imieniu cywilizacji będzie bronił „czcigodnej instytucji" jakiś wódz plemienia ludożerców. Obecnie doszło do tego, że naród, który nie umie znaleźć dwóch swoich obywateli do komisji arbitrażowej, państwo, gdzie rządzi niewolnictwo, przemawia w imię paktu Ligi. Włosi zapisują się do wojska i powiedzą ostateczne słowo o swej misji historycznej!

Mussolini kończy swój artykuł: „jesteśmy pewni, że skończy się tak lub prawie tak: albo Liga Narodów przeniesie się do Addis-Abeba, albo negus stanie się członkiem angielskiej partji pracy lub członkiem filantropijnego stowarzyszenia w Londynie. Rozwiązanie możliwe".

Papież w obronie pokoju

CITTA DEL VATICANO, 28.7. (PAT). W dniu wczorajszym z okazji 65-ej rocznicy śmierci Justina de Jacobisa, legata papieskiego w Abisynji, Papież wygłosił do dostojników watykańskich przemówienie, w którem poruszył sprawę włosko - abisyńską, oświadczając, iż należy wierzyć w pokój Chrystusowy i mieć ufność, że nie stanie się nic takiego, co nie byłoby zgodne z prawdą, sprawiedliwością i miłosierdziem.

Włosi przekroczyli granicę

LONDYN, 29.7. Korespondent specjalny „Times'a" donosi z Addis Abeby o incydencie, który wydarzył się przed tygodniem w Walkait. Według doniesień abisyńskich oddziały włoskiej straży granicznej miały wkroczyć na terytorjum abisyńskie. Wojska etjopskie odparły atak. Podczas strzelaniny 40 Włochów i 20 Abisyńczyków miało ponieść śmierć. Włosi wywieźli swych zabitych i rannych samochodami ciężarowemi.

Wojsko zajmuje pozycje

LONDYN, 29. 7. (PAT.).—„Times" donosi z Addis - Abeby, że przybyło tam 5700 żołnierzy abisyńskich, podążających na północ kraju. Wskazuje to, że Abisyńczycy uważają sytuację za groźną i przygotowują się do odparcia ataków. Drugi oddział z 7000 ludzi ma przybyć niebawem.

PARYŻ, 29. 7. (PAT.). — Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Odbyło się posiedzenie komitetu kobiet pomocy żołnierzom. Postanowiono pomagać walczącym w razie ewentualnego wybuchu wojny. Zgodnie z obyczajami kraju, kobiety będą towarzyszyły wojownikom na teren działań wojennych.

PARYŻ, 29. 7. (PAT.). — „L'Echo de Paris" donosi z Londynu, jakoby rząd brytyjski otrzymał informację iż włoski korpus ekspedycyjny chciałby rozpocząć operacje zbrojne w trzecim tygodniu września r. b. Wobec tego W. Brytanja w Genewie przeciwstawi się wszelkim próbom zwłoki.

Powstanie w Erytrei?

LONDYN, 29. 7. (PAT.). — „Daily Telegraph" donosi z Asmary (Erytrea), że naczelny komisarz włoskiej Afryki Wschodniej, generał de Bono ogłosił rozporządzenie o sądach wojennych w Erytrei. Sądy te zastąpić mają zwykłą procedurę sądową. Krok ten wywołany został przez niepokoje wśród tubylców i konieczność utrzymania dyscypliny pośród oddziałów robotniczych.

LONDYN, 29. 7. (ATE.). — Korespondent „Daily Telegraph" twierdzi, że zarządzenia te pozostają w związku z ruchem powstańczym wśród tubylców. Jest również rzeczą charakterystyczną, że gen. de Bono ogłosił oświadczenie, stwierdzające że Włochy nie wywłaszczą nigdy tubylczej ludności Erytrei na rzecz kolonistów włoskich. Przybycie przeszło 30.000 robotników włoskich wywołało zaniepokojenie i obawy wśród ludności tubylczej.

Ochotnicy angielscy

LONDYN, 29.7. ATE. Towarzystwo „Przyjaciół Abisynji" urządziło zebranie, w którem wzięło udział 200 osób, m. in. przemawiał syn posła abisyńskiego w Londynie, dr. Martina. Obecni uchwalili rezolucję za zbieraniem pieniędzy na fundusz pomocy dla Abisynji. „Daily Express" zaznacza, że w końcu bieżącego tygodnia będzie utworzone w Londynie biuro werbunkowe dla ochotników Czerwonego Krzyża, którzy mają pełnić służbę w Abisynji.

LONDYN, 29.7. PAT. „Daily Express" donosi, że w razie wybuchu wojny włosko-abisyńskiej uda się do Addis Abeby sanitarny oddział ochotniczy angielski, składający się z lekarzy i pielęgniarek. Inicjatywę do tego dał John Melly, osobisty przyjaciel cesarza Abisynji. Oddział ten pracować będzie pod znakiem Czerwonego Krzyża angielskiego.

Plany angielsko-egipskie

RZYM, 28. 7. (PAT). „Corrier della Sera" donosi z Aleksandrji jakoby w razie wojny Włach z Abisynją oddziały angielsko - egipskie zamierzały zająć jezioro Tsana tak że Włosi po posunięciu się wgłąb terytorjum Etjopji przy jeziorze Tsana zastaliby już zatknięte obce sztandary.

Przedstawiciel Ligi Narodów
Porwany przez bandytów

LONDYN, 29. 7. (ATE.). Z Pekinu donoszą: Przedstawiciel Ligi Narodów w Pekinie i dziennikarz angielski Gareth Jones zostali porwani przez bandytów. Delegat Ligi dr. Herbert Miller i dziennikarz angielski jechali samochodem do Dolonor. Zostali oni uprowadzeni przez bandytów, jak również szofer Rosjanin, który następnie został wypuszczony na wolność. Bandyci domagają się 100.000 dolarów okupu. Porwanie nastąpiło w pobliżu Paoczang w odległości 130 km. na północno - wschód od Kalganu.

Ponieważ dr. Miller jest obywatelem niemieckim, ambasada niemiecka wszczęła kroki celem uwolnienia go. Dziennikarz Jones jest byłym sekretarzem Lloyd George'a. Przybył on przed paru tygodniami do Chin i zwiedził Mongolję Wewnętrzną. Porwanie nastąpiło w okręgach, w których grasują bandy chińskie po wycofaniu regularnych oddziałów generała Sung - Cze -Juana.

Dekrety oszczędnościowe są nakazem chwili

Ktokolwiek będzie przy władzy musi je zatwierdzić

PARYŻ, 28. 7. (PAT). B. minister deputowany Lamoureux, jeden z przywódców partji radykalnej udzielił przedstawicielowi Agencji Havasa wywiadu na temat dekretów rządowych, zwracając uwagę na organizującą się przeciw nim wielką kampanję. Dep. Lamoureux podkreślił, że zmniejszenie wydatków państwa jest rzeczą nieuniknioną i partja, która dojdzie do władzy po wyborach w maju 1936 roku będzie zmuszona w każdym razie utrzymać te zarządzenia. Oszczędności budżetowe są rzeczą konieczną i to bez względu na to, czy prowadzi się politykę deflacji, czy też wybiera się drogę dewaluacji.

Państwa, które przeprowadziły dewaluację, dokonały oszczędności budżetowych albo przed eksperymentem dewaluacyjnym, albo też potem, dlatego partje, które dojdą do władzy w maju przyszłego roku pomimo, iż głoszą obecnie najbardziej pociągające plany, będą musiały potem utrzymać zarządzenia oszczędnościowe, podobnie jak to się stało w roku 1924, gdy partje lewicowe, które prowadziły akcję wyborczą pod hasłem zwalczania dekretów Poincarego, a w szczególności ustanowionych przez niego nowych podatków, po objęciu rządów, zmuszone były wbrew obietnicom utrzymać w mocy te podatki, które przetrwały aż do dnia dzisiejszego.

Nie kupuj u żyda!

Nowe uchwały organizacyj

BERLIN, 28. 7. (PAT). Narodowo - socjalistyczna instytucja pomocy socjalnej w miejscowości Finsterwalde ogłasza następującą uchwałę: „Kto kupuje u żyda— jest zdrajcą narodu. O ile komuś, korzystającemu z naszego wsparcia, udowodnione będzie, że kupuje u żyda, wykluczony będzie w przyszłości od wszelkiej pomocy“.

„Hełm stalowy“

przeciw narodowym socjalistom

KRÓLEWIEC, 28. 7. (PAT). Organizacja „Hełm Stalowy“ w Prusach Wschodnich została rozwiązana. Przy tej sposobności ogłoszono szereg drastycznych przykładów, świadczących, iż wśród członków „Hełmu Stalowego“ nurtowały nastroje wrogie wobec ruchu narodowo - socjalistycznego.

Na zgromadzeniu „Stahlhelmu“ w Arnau nazwano przywódcę tej organizacji Seldtego „Zdrajcą“ i uchwalono, iż wbrew rozporządzeniu władz centralnych organizacja „Hełmu Stalowego“ w Prusach Wschodnich nie zdejmie krepy żałobnej ze swych sztandarów i „będzie czekać na inne czasy“.

Stahlhelm wschodnio - pruski nie chciał obchodzić „Święta Matki“ oświadczając, że nie zamierza objawiać swych uczuć w dniach, nakazanych przez państwo.

Niektórzy z członków organizacji pogardliwie wyrażali się o narodowym socjaliźmie.

Japonja zbroi się

Znaczne powiększenie budżetu wojska

TOKJO, 28. 7. (PAT). „Asahi Szimbun“ pisze, że zwiększenie budżetu państwowego na rok przyszły jest rzeczą konieczną. Budżet ten ma być powiększony mniej więcej o 310 miljn. jenów, z czego 280 miljn. pójdzie na obronę kraju.

Budżet wojskowy wzrośnie przypuszczalnie do 600 miljn. jenów. Z sumy tej pokryte będą wydatki, związane z ulepszeniem i powiększeniem sił lotniczych i obroną powietrzną.

Wydatki na marynarkę przewidziane są w sumie 700 miljn. jenów i obejmują one uzupełnienie liczby okrętów, wprowadzenie ulepszeń w fabrykach amunicji i rozbudowanie lotnictwa morskiego.

Plany monarchistów greckich

Komplikacje z plebiscytem

WIEDEŃ 28.7. (ATE.) Z Aten donoszą: W kołach monarchistów greckich panuje zaniepokojenie spowodu komplikacyj, jakie wywołuje sprawa plebiscytu o zmianie ustroju państwa. Ponieważ były król Jerzy II na skutek swego niedawnego rozwodu z księżniczką Elżbietą rumuńską stracił wiele na popularności, wysuwany jest projekt skłonienia byłego króla do zrzeczenia się praw do tronu na rzecz innego członka byłej rodziny panującej.

Młodszy brat króla 34-letni książe Paweł jest niemal nieznany w Grecji i nie wchodzi w rachubę. Monarchiści greccy pragną powołania na tron cieszącego się ogólnem poważaniem księcia Jerzego greckiego, drugiego z rzędu syna króla Jerzego I i stryja byłego króla Jerzego II. Książe Jerzy liczy 66 lat i był swego czasu namiestnikiem Krety. jest on ożeniony z księżną Marją Bonaparte i ma dwoje dzieci.

Książe Jerzy uchodzi za człowieka o umiarkowanych poglądach.

Irlandja coraz bardziej

oddziela się od Anglji

PARYŻ 28.7. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Londynu: „Sunday Dispatch“ pisze, że rząd irlandzki przygotowuje 2 akty ustawodawcze wielkiej wagi:

1) Skasowanie stanowiska gubernatora generalnego reprezentującego króla.

2) Całkowitą reformę konstytucji niezależnego państwa Irlandji, przewidującą skasowanie przysięgi na wierność oraz prawa apelacji do królewskiej rady prywatnej.

W ten sposób niezależne. państwo osiągnie swój cel zupełnej wolności i zupełnego oddzielenia się od Anglji.

Nowe ustawy mają być przedłożone parlamentowi 30 października po wznowieniu prac parlamentu.

Żywa kula armatnia

Śmierć akrobaty

NOWY JORK, 28. 7. (ATE.). W Los Angeles poniósł tragiczną śmierć niejaki James Mueller, który był zwany „żywą kulą armatnią“. Mueller produkował się publicznie jako pocisek armatni. Był on wystrzeliwany z armaty, która była ustawiona w pewnej odległości ponad basenem z wodą, do którego wpadał Mueller. Tym razem wskutek nieostrożności Mueller wyleciał poza basen z wodą i upadł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

Z szyderczemi anonimami

walczy opozycja w Niemczech

Jak donoszą z Wiednia, berlińska prasa hitlerowska ujawniła, iż liczne urzędy państwowe oraz placówki partji hitlerowskiej w Niemczech otrzymują masami szydercze i opozycyjne listy anonimowe. Zwłaszcza w ostatnich 2 tygodniach liczba złośliwych anonimów wydatnie wzrosła.

Koła hitlerowskie łączą wzmożony napływ obelżywych listów z kampanją przeciw katolikom i Stahlhelmowi. Organy „Gestapo“ otrzymały polecenie pilnej obserwacji ruchu listowego na poczcie.

W Radomiu w rękach dzieci

Wybuchł granat

RADOM, 29.7. PAT. Na przedmieściu Radomia t. zw. Kaptur, na łące bawiło się kilkoro dzieci, które w pewnym momencie znalazły ręczny granat. Najstarsza dziewczynka 9-letnia Helena Zawiszanka poczęła manipulować przy nim, wskutek czego nastąpił wybuch, zabijając dziewczynkę na miejscu. Troje młodszych dzieci zostało rannych.

„Prokurator czeka!“

Niezwykły sposób poszukiwania żony

Zecer Edward Adamczyk przed kilku laty ożenił się z młodą sanitarjuszką Szpitala Ujazdowskiego. Pożycie małżonków trwało rok i nie było zgodne. Adamczykowa rozczarowała się do męża, który początkowo podawał się za inżyniera, a w rzeczywistości nie miał nawet mieszkania i młodzi po ślubie musieli zamieszkać kątem u jego rodziców w kuchni.

Po roku Adamczykowa opuściła męża i nikomu nie powiedziała dokąd idzie. Zginęła nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Adamczyk po ucieczce żony natychmiast rozpoczął poszukiwania i co noc wystawał przed bramą szpitala, czatując na żonę daremnie. Jednocześnie poszukiwał żonę u rodziny na prowincji. Zorjentowawszy się jednak, że trudno mu będzie odnaleźć żonę bez pomocy innych, zaaranżował oskarżenie przeciwko małżonce. Twierdził że uciekając od niego ukradła dwa tysiące złotych, przechowywane w niezamkniętej szafie. Przed wniesieniem tego oskarżenia zwrócił się listownie do teścia, stawiając ktegoryczny warunek, aby żona w ciągu trzech dni powróciła i zapewniając, że w tym wypadku nie będzie wobec niej stosował kary cielesnej. Jeżeli jednak nie wróci w oznaczonym terminie, to oskarży ją i całą rodzinę o różne przestępstwa. Ultimatum swoje zakończył słowami:

— Prokurator czeka.

Jednakże prokurator umorzył sprawę i nadzieja Adamczyka na bezpłatną pomoc policji zawiodła.

Gdy tymczasem żona powróciła do ojca i tam zamieszkała, Adamczyk dowiedział się o tem i uzbrojony chciał wtargnąć do mieszkania. Nie wpuszczono go. Usiłował zatem dostać się przemocą. O zajściu sporządzono protokuł i Adamczyk został skazany.

Po tej historji wznowił sprawę o kradzież przeciwko żonie, występując jako oskarżyciel w trybie prywatnym.

Adamczykowej bronili adwokaci: Grabowiec i Śniegocki.

Najkrótszy urlop więzienny

B. prezes banku na 10-godzinnym urlopie

Naskutek zezwolenia władz centralnych udzielony został urlop więzienny b. prezesowi Rady Nadzorczej sosnowieckiego Banku Zagłębia, Felicjanowi Wieczorkowi. Wieczorek był czołowym oskarżonym w głośnym procesie korupcyjnym o nadużycia bankowe w Zagłębiu i skazany został za sprzeniewierzenia na 7 lat więzienia. B. prezes banku, defraudant zwrócił się pisemnie do Ministerstwa, o udzielenie mu krótkiego urlopu więziennego, dla załatwienia niecierpiących zwłoki spraw osobistych.

Władze. zgodziły się na przyznanie urlopu, jednakże nie dłuższego, niż 10-godzinnego, co było podyktowane obawą ucieczki skazanego. Jest to niewątpliwie jeden z najkrótszych urlopów więziennych, jaki dotąd udzieliły władze sądowe.

Groźba powodzi

na rzekach górskich minęła

Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych otrzymało meldunki, iż groźba wezbrania rzek górskich po ostatnich deszczach narazie minęła. Od wczoraj Dniestr i Prut opadły o blisko 1 metr. W dniu dzisiejszym przechodzi fala kulminacyjna przyboru na Wiśle pod Warszawą; osiągnęła ona 2 i pół mtr. Niespodziewany przybór lipcowy znacznie poprawił warunki żeglugi na Wiśle, zarówno w kierunku do Gdańska jak i na odcinku od stolicy do Sandomierza.

Wyjaśnienie

Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że p. Janina Bukowska, zamieszkała wraz z matką, Zofją Bukowską, przy ul. Krochmalnej 89, pracująca w zakładach Philipsa nie ma nic wspólnego z Janiną Bukowską, której nazwisko zostało podane w „ABC - Nowinach Codziennych“ w notatce p. t. „Za spelunkę i teror“ w związku z aferą Leona Barańskiego, pociągniętego przez sędziego śledczego do odpowiedzialności karnej z art. 208 i 209 K. K.

Przemyt broni

do Francji

PARYŻ, 28. 7. (PAT). „Le Matin“ w depeszy z Havru sygnalizuje nową aferę przemytu broni do Francji. Przed kilku dniami przybył mianowicie na dworzec w Havrze wagon belgijski, zawierający rzekomo skrzynie wypełnione rurami glinianemi.

Skrzynie te zostały wyładowane na samochód ciężarowy, który miał je przywieźć do Paryża. W drodze jednak policja zatrzymała samochód i przeprowadziła rewizję. Okazało się wówczas, że wszystkie skrzynie zawierały karabiny maszynowe.

Ostre pogotowie policji w Nowym Jorku

Zapowiedź nowych demonstracyj

Bojkot statków niemieckich

BERILN, 29.7. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nowego Jorku: Organizacja pod nazwą „Antinazi - Delegation“ zapowiedziała wczoraj nowe demonstracje przeciw parowcom niemieckim i zgromadzenie delegatów 278 organizacyj dla proklamowania bojkotu statków niemieckich.

BERLIN, 29.7. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nowego Jorku, że świadkowie najścia komunistów na parowiec „Bremen“ mówią, iż policja była uprzedzona o demonstracji i zawiadomiła o tem dyrekcję Tow. Norddeutscher Lloyd. Przedsięwzięto środki ostrożności i surowo kontrolowano zwiedzających statek, a flagi strzegła pilnie oddzielna warta. Około godz. 23.35 grupa komunistów, która zdołała ukryć się wśród pasażerów III-ej klasy, rzuciła się na wartę i jakkolwiek strażnikowi przyszedł z pomocą ajent policji, dwaj komuniści zdołali flagę zerwać i strącić do morza. Za chwilę wywieszono nową flagę, a warta zdołała przytrzymać 6 komunistów.

WASZYNGTON, 28. 7. (PAT). Wilbur Carr, tymczasowy zastępca sekretarza stanu oświadczył. że departament stanu nie podejmie żadnej akcji oficjalnej w sprawie zajścia na pokładzie „Bremen“, ponieważ nie otrzymał oficjalnego zawiadomienia o tem zajściu.

Władze policyjne poczyniły przygotowania do zastosowania nadzwyczajnych środków celem zapobieżenia podobnym zajściom w piątek podczas odejścia parowców niemieckich „Deutschland“ i „Europa“ i w sobotę podczas odejścia parowca włoskiego „Rex“.

Colijn, przeciwnik dewaluacji

tworzy w Holandji rząd

HAGA, 29.7. PAT. Aalbersee ostatecznie zrezygnował z misji formowania gabinetu. Królowa Wilhelmina powierzyła dziś rano misję utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego b. premjerowi Colijnowi. Colijn misję przyjął.

HAGA, 29.7. PAT. Colijn prawdopodobnie zaproponuje królowej utrzymanie obecnego składu gabinetu z bardzo niewielkiemi zmianami.

Nowa partja w Jugosławji

połączy b. radykałów, ludowców słoweńskich i muzułmanów z Bośni

BIAŁOGRÓD 29. 7. (PAT.).— Dzienniki donoszą o formowaniu się nowego ugrupowania politycznego, łączącego byłych radykałów, ludowców słoweńskich i członków byłej partji muzułmańskiej Bośni.

Po konferencji, w której wzięli udział Stanojewicz, przywódca byłej partji radykalnej, Koroszec. szef b. partji ludowców słoweńskich i Mehmet Spaho przywódca b. partji muzułmańskiej, wydano komunikat, zapowiadający kontynuowanie rozmów w celu utworzenia nowego ugrupowania politycznego.

Syn Austina Chamberlaina

Stanie przed sądem wojennym

JEROZOLIMA, 29.7. (PAT). Przygoda porucznika Chamberlaina, syna byłego min. spraw zagranicznych W. Brytanji, Austina Chamberlaina. który bez zezwolenia swych władz przekroczył z patrolem granicę Saudji (Hedżasu) i przez kilka dni więziony był z tego powodu przez Wahabitów, stanowi jeszcze wciąż sensację dnia w Palestynie i Transjordanji, gdzie młody Chamberlain służy w korpusie ochrony pogranicza.

Por. Chamberlain tłumaczy się tem, że udając się z patrolem na pustynię zbłądził i mimowoli przekroczył granicę Transjordanji w okolicy Zerkah, w okręgu Akaby nad Morzem Czerwonem. Zwolniony on został na skutek interwencji Emira Sauda, następcy tronu Saudji, który bawił ostatnio w Londynie jako gość rządu angielskiego.

Jak jednak wykazało śledztwo, Chamberlain udał się nad granicę bez wiedzy swych władz wojskowych, wobec czego oczekiwane jest stawienie por. Chamberlaina przed sąd wojenny.

7 lat wytężonych zbrojeń

Angielski plan morski

LONDYN, 29.7. ATE. Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald“ podaje zarysy angielskiego planu morskiego na okres najbliższych siedmiu lat. W latach 1935 — 1942 admiralicja ma zamiar wybudować 12 wielkich pancerników, 33 krążowniki, 63 torpedowce, 21 łodzi podwodnych, 3 lotniskowce i t. d. Wziąwszy pod uwagę wycofanie, w myśl konwencji waszyngtońskiej. przestarzałych jednostek morskich. flota angielska będzie liczyła w 1942 roku 14 wielkich pancerników (obecnie 15), 72 krążowniki (obecnie 50), 142 torpedowce (obecnie 84), 57 łodzi podwodnych (obecnie 39) i 10 lotniskowców (8). Wykonanie tego programu będzie kosztowało ponad 150 miljonów funtów szterlingów. Część kosztów ma być pokryta w drodze emisji specjalnej pożyczki na cele rozbudowy marynarki.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 29 lipca

Dewizy: Belgja 89.65; Holandja 358.35; Kopenhaga 117.10; Londyn 26.23; Nowy Jork 5.28 i siedem ósmych; Nowy Jork (kabel) 5.29⅛; Paryż 34.97½; Praga 21.90; Szwajcarja 172.95; Stokholm 135.20; Włochy 43.45; Berlin 212.75; Madryt 72.50.

Obroty dewizami nieco mniejsze ni niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.27¼, rubel złoty 9.08, rubel srebrny 1,82, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) — 180.00, funty ang. (banknoty) 26.25.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.50—66.50—65.75 (odcinki po 500 dol.) 66.13 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 110.00; 5 proc. konwersyjna 68.13—68.25; 6 proc. poż. dolarowa 83.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dol. 46.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. ziemskie dol. (gwarantowane) 89.00; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 48.50—48.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.25—58.75; 6 proc. obl. m. Warszawy 6 em. 66.25, 8 i 9 em. 62.25.

Akcje: Bank Polski 92.50—93.75; Warsz. Tow. fabr. cukru 33.00; Starachowice 35.25—35.50—34.80; Haberbusch 36.00—35.25. Dla listów zastawnych tendencja mocniejsza, dla akcyj niejednolita. Akcje Banku Polskiego mocniejsze, akcje przemysłowe nieco słabsze. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 7 proc. poż. śląska 74.50 (w proc.); 7 proc. poż m. Warsz. (Magistrat) 73.75 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 725 ton. w tem żyta 146 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 15.50—16, jednolita 15.50—16 zbierana 15—15.50, żyto I-szy st. 11—11.25, II st. 10.75—11, owies I st. 15.25—16, II st. 15—15.50, III st. 14.75—15, jęczmień gat. II-gi 13.75—14.25, III 13.50—13.75, IV 13—13.50, groch polny 23—25, Victoria 29—32. mąka pszenna gat. I-A 30—33. I-B 27—30, I-C 25—27, I-D 23—25, I-E 21—23, II-B 20—22, II-D 19—20, II-F 18—19, II-G 17—18, III-A 12—13, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 19—20, I-szy do 65 proc. 18—19, II-gi 15—16, razowa 15.50—16.50, poślednia 12—13.

Adolf Nowaczyński

Douglasy w Polsce

NARAZIE DWA

Narazie były dwa. Ale to już niespodzianka pierwszej klasy! W jednym roku dwa wspaniałe parowce dla Transatlantyckiej komunikacji po wodzie i dwa potężne Douglasy D. C. 2 dla nawigacji powietrznej w chmurach.

Mają już takie Douglasy Niemcy, Włochy, Japonja, Hiszpanja, Szwajcarja Holandja a nawet maciupka Austrja. I u nas już się o nich od dość dawna mówiło i obiecywało a wreszcie się i spełnia. Przybędą tedy dwa olbrzymy seryjne na czternaście pasażerów (4 ludzi załogi), odwalające bez zmęczenia 300 klm. na godzinę. Są te maszyny amerykańskie **non plus ultra**, cuda techniki i komfortu, ostatni wyraz sprawności i szyku. Będą nimi mogły przenosić się z miejsca na miejsce całe rady nadzorcze gabinet ministrów, cała Akademja Nieśmiertelnych (nieboszczyków), całe prezydjum B. B. W R., cały orszak ślubny, całe srebrne wesele, cała kapituła orderu **Monopolis Restituta**. Byle tylko chciały i zapłaciły. Nie gratis, oczywiście.

PEWNE I BEZPIECZNE

Maszyny są pewne i bezpieczne stuprocentowo. Lecą sobie stale z Amsterdamu do Batawji (patrz Globus), ze Szwajcarji do Londynu (2 godziny 35 minut) z Chicago do Valparaiso, z San Francisco do San Sebastian... od bieguna do bieguna. Czy u nas przyjmą się odrazu czy spotęgują ufność publiczności i przyczynią się do wzrostu lokomocji powietrznej o 50 proc., w to można... ufać znając temperament i tempo życia nowoczesnych sanacyjnych rodaków.

Narazie mamy już od dość dawna na linji Warszawa — Poznań śliczne, wytworne ośmioosobowe Fokkery. Czasem bywają przepełnione, na codzień natomiast dość w nich luźno. Jeszcze się publiczność z komunikacją napowietrzną mało oswoiła, zresztą nikt nigdzie niema właściwie poco się śpieszyć spowodu: stagnacja i totalna nędza w totalnem państwie. Kierowniey „Lotu" prowadzą ten interes (bezinteresowny) wzorowo i modelowo. Nie szczędzą sił, wysiłków i kosztów, aby żeglarstwo powietrzne cywilne rozwijać i udoskonalać. Co jeno mogli to zrobili, bo przełamali pierwsze lody obojętności u publiczności, wychowali eskadry pilotów-pionierów, dali przebiednej Polsce kilkunastu miljonerów, nie mieli przed lat dziesięć ani jednej katastrofy, sobie wyrobili świetną markę w Europie, no i wreszcie od starych, blaszanych pudełek Junkersa przeszli do Fokkerów, a wreszcie i do Douglasów.

SKANDALICZNIE MAŁO

W cyfrze ogólnej atoli ilość przeciętna prywatnych pasażerów „Lotu" wzrasta bardzo powoli, czyli skandalicznie mało. Zainteresowanie naszego ogółu dla wyczynów lotniczych także mocno się zmniejszyło. Po imponujących entuzjazmach dla takich bohaterów niebios jak ś. p. Żwirko, jak Wigura, Skarżyński i inni przyszło mocne ochłodzenie egzaltacji.

Przyczynili się do tego conieco przygodni bohaterzy bracia Adamowicze, niebardzo się do owacji i admiracji kwalifikujący. Zresztą i w całej Europie i na globie wogóle faza spontanicznych szałów podziwu wśród tłumów dla nowoczesnych Ikarów i Dedalów już przeszła. Wszystkie narody i państwa pracują raczej cicho i dyskretnie nad udoskonaleniem awjacji i przystosowaniem jej dla przyszłych rzezi, mordów i infernalnych harców. Szerokie masy zobojętniały, pasjonują się już tylko specjaliści i koneserzy, rzeczoznawcy i fachowcy.

Nas atoli te dalsze etapy rozwoju i postępu jednak nadal powinny najgłębiej, najintensywniej i najszerzej interesować, gdyż sąsiadujemy z dwiema potencjami, które lotnictwo doprowadzają do zawrotnej doskonałości. Szczególnie tu znów musimy zwrócić uwagę na naszych sąsiadów ze Wschodu. Pisało się o tem już wielokrotnie, ale jednak nigdy jeszcze za dużo.

NARODOWA BROŃ SOWIETÓW

Był tam w Sowietach niedawno znakomity konstruktor holenderski Antoni Fokker. W wywiadzie z współpracownikiem agencji **New Service** rozpowiadał mocne i groźne rzeczy o rozroście wojennego lotnictwa, które państwo komunistyczne awansowało na **narodową broń** Sowietów. Fokker z dużym podziwem mówił o precyzyjności instrumentów aeronautycznych rosyjskich, a dziś już świetnym stanie 25 fabryk aparatów i silników, fabryk, z których niektóre mają po 7.000 (siedem tysięcy) robotników! Informacje te dobrze jest uzupełnić sobie notatkami z innych źródeł. Armja rosyjska dysponuje już dzisiaj 750 krążownikami czteromotorowymi o szybkości 200 km., zasięgu 200 km. do wysokości 7.000 metrów, z 12-toma karabinami maszynowemi i po 1000 bomb. Oficjalnie przyznają się do 2.500 aparatów bojowych; jedno zero można będzie dodać w kwartał po wybuchu wojny. Dziesięć szkół lotniczych przygotowuje rocznie 1.000 pilotów; jedno zero można śmiało dodać już teraz. O olbrzymiej cyfrze członków. Awiochimu czyli „Lopu" komunistów już wielokrotnie była mowa.

Antidotum na ten rozwój od strony dalekiego Wschodu są japońskie „żywe torpedy", to jest jednoosobowe myśliwskie aeroplany, które idąc na pewną śmierć, będą spadały na rosyjskie krążowniki z góry.

SZYBOWCE

Najważniejszy atoli jest w Sowietach rozwój sportu spadochronnego. W tym kierunku osiągnęli bolszewicy rekordy iście niebywałe, w telegramach coraz częściej wyszczególniane. Wojenną awjację wspaniałą posiada i Ameryka i Niemcy i Włosi, ale i w szybownictwie i w spadochrończtwie „Moskale" są dziś bez konkurencji.

U NAS...

U nas niestety oba te „sporty" nie stoją na wysokości zadania. Właściwie są jeszcze w powijakach. W Sowietach popularniejsze dziś od wyścigów konnych, od teatrów, kina, footballu i atletyki. Zgodnie stwierdzają to liczni korespondenci. Spadanie z nieba promadzi tłumy nieprzeliczone. Spadacze są obecnie faworytami mas. W samej Moskwie jest 40 wież „wyszek" 35-ciometrowej wysokości, z których z „sztucznego" aeroplanu wypadają chłopoki z jedwabnemi chryzantemowemi parasolami i spadają na łeb na szyję, pięć metrów na sekundę.

Dyrektor Stalin jest taksamo fanatykiem tego sportu, jak dyktator Mussolini pilotem namiętnym, jak zresztą i Hitler namiętnym przynajmniej pasażerem i protektorem.

U nas, niestety, żaden z naszych czynników najważniejszych i rozstrzygających ze specjalnym afektem do awjacji się nie nosił i nie zdradzał. Toteż te sukcesy i te triumfy, jakieśmy swego czasu odnosili w Challengu, czy w przelotach Oceanu młódź lotnicza zawdzięcza tylko i wyłącznie sobie samej. Zgóry przykłady i podniety nie szły.

Czasby już był, aby szybownictwo i spadochrończtwo zyskały jakiegoś możnego mecenasa i protektora. Można się cieszyć z tego radosnego faktu że Lot będzie dyponował niebawem dwoma Douglas — asami, ale dwa działy wielkie i nowe w niesłychanym rozkwicie lotnictwa nowoczesnego, to jest spadochrończtwo i szybownictwo pozostawiają u nas wiele, wiele do życzenia.

Wśród pism

O RATOWANIE LWOWA

W „Gazecie Polskiej" b. wiceminister Jaroszyński, zajmując się niedomaganiami naszej polityki terytorjalnej, zwraca uwagę na to, że reforma podziału terytorjalnego państwa jest już od kilku lat konkretnie opracowana i że są w niej „punkty oczywiste i niesporne, czekając tylko na realizację", są inne, w których „trzeba tylko zdecydować się" — tymczasem nic się w tej sprawie nie dzieje. A tymczasem nasze wielkie miasta prowincjonalne upadają:

„W najgorszej jednak sytuacji znalazł się niewątpliwie Lwów, który upada w oczach naszych. Ten właśnie Lwów, który bodaj najwięcej zasługuje na względy... dlatego przedewszystkiem, że jest to jedyne wielkie miasto na olbrzymiej połaci kresów południowo - wschodnich, posiadające nagromadzone nietylko w zabytkach ale i w żywej psychice ludności skarby kultury polskiej... Lwów jest tak oczywiście konieczny dla opanowania państwowego południowo - wschodniej połaci kraju, że gdyby go nie było, to trzebaby go stworzyć. Tymczasem na upadek Lwowa patrzymy bezczynnie. Gorzej nawet, coraz to nowe posunięcie, nie liczące się z koniecznością państwową rozwoju Lwowa, proces upadku przyśpiesza..."
musiał stracić na korzyść Warszawy,

P. Jaroszyński przyznaje:

„Że w nowych warunkach Lwów musiał stracić na okrzyść Warszawy, jest rzeczą zupełnie oczywistą. Ale czy musiał stracić aż tyle?"

i przytacza, że wślad za dawnemi władzami centralnemi galicyjskiemi poszły ze Lwowa do Warszawy nietylko takie instytucje, jak Zakład Ubezpieczeń od wypadków lub ZUPU, ale i takie jak państwowe wydawnictwo książek szkolnych lub nawet dyrekcja T-wa dla eksploatacji soli potasowych (wydobywanych wyłącznie w Małopolsce), a być może, że grożą Lwowowi dalsze jeszcze straty. Trzeba jednak upadek Lwowa zahamować i stworzyć miastu lepsze warunki rozwoju.

„W grę wchodzą przedewszystkiem — zdaniem autora — szkoły wyższe i średnie... O ile chodzi o szkoły średnie, to mam na myśli przedewszystkiem szkoły zawodowe; w związku z nowym programem organizacji szkolnictwa Lwów powinien skupić wiele z nich nietylko w znaczeniu lokalnem, ale i ogólnopaństwowem. Nie dosyć jednak na tem. Do lokowania w centrach pozastołecznych nadaje się wiele instytucyj centralnych... Czy np. Państwowy instytut geologiczny nie mógłby mieć swojej siedziby we Lwowie zamiast w Warszawie? A inne podobne instytucje badawcze?... I tego jednak mało. Rozwój Lwowa jest dla państwa problemem tak ważnym, że zasługuje na znacznie śmielsze posunięcia".

Zapewne ma p. Jaroszyński na myśli przedewszystkiem utworzenie z trzech dotychczasowych województw wschodnio - małopolskich jednego z siedzibą we Lwowie.

Harcerze polscy w Szwecji

SZTOKHOLM, 29.7. PAT. 165 harcerzy polskich przybyło dziś specjalnym pociągiem do stolicy Szwecji. Powitał ich na dworcu ks. Bernadotte. Po śniadaniu harcerze odjechali do obozu w Ingaroe. Baden-Powell przybędzie z Anglji na okręcie do tegoż obozu.

Komunikacja lotnicza Mińsk—Moskwa

RYGA, 29. 7. (ATE.). — Z Moskwy donoszą: W dniu 1 sierpnia będzie otwarta komunikacja lotnicza na linji Moskwa — Mińsk. Podróż będzie trwała 4 i pół godziny. Pociągi pośpieszne przebywają tę przestrzeń w 13 godzin

Skała runęła na szosę i tor kolejowy

OSLO, 29.7. PAT. W Romsdal nad fjordem romsdalskim nocy ubiegłej runęła skała na szosę i tor kolejowy, zasypując je głazami na przestrzeni kilkuset metrów. Ofiar w ludziach katastrofa nie spowodowała, przerywając tylko komunikację.

15 milj. rowerzystów w Niemczech

Inż. dr. Todt, generalny inspektor niemieckiego systemu drogowego oświadczył ostatnio że według statystycznych obliczeń liczba obywateli niemieckich, używających rowerów, jako środka lokomocji wynosi 15 miljonów. Jest przeto rzeczą naturalną, że w systemie dróg należy również uwzględnić potrzeby tych obywateli i stworzyć dla nich warunki jazdy, wykluczające, a przynajmniej zmniejszające znacznie niebezpieczeństwo.

W tym celu przeprowadzona zostanie przy drogach niemieckich sieć dróżyn dla użytku rowerzystów.

Utajona tęsknota za kredytami i pożyczkami

Nasze bogactwa w rękach obcych

Pompy ssące polskie gospodarstwo działają...

Od pewnego czasu znowu słychać ciężkie westchnienia żalu, z pewnych kół gospodarczych, odzywa się tajona tęsknota do udziału obcego kapitału w pomocy dla Polski, drogą kredytów i pożyczek.

Dowodzenie jest proste: mamy przeludnienie wsi, zamały dochód społeczny na osobę, ogromny przyrost, żadnych perspektyw emigracyjnych. Potrzeba nowych warsztatów, a więc kapitału. Nie mamy go w kraju przydałby się z zagranicy.

Inwazja kapitału zagranicznego istotnie obecnie nam nie zagraża. Rzeczywiście spośród państw, które posiadają nadwyżki (poważniejsze), kapitałów i to tego rodzaju, że mogą niemi zasilać obce rynki — a więc z pośród Anglji, Francji, Belgji, Holandji, Szwajcarji, Szwecji i Stanów Zjednoczonych — możemy liczyć a raczej moglibyśmy spodziewać się ekspansji pieniężnej na nasz rynek ze strony Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Te trzy państwa jednak obecnie nie objawiają żadnej ochoty przesuwania swych kapitałów nad Wisłę. Anglja finansuje kolonje, Francja, przy obecnej temperaturze stosunków sojuszniczych (i wobec zatargów: Żyrardów, Elektrownia Warszawska), też się nie kwapi, a USA. boją się Europy. Większego zainteresowania naszym rynkiem i możliwościami lokacyjnemi niema.

Wszystko to słuszne. Ale to nie jest wcale a wcale takie tragiczne i groźne. Żeglując pod sztandarami mocarstwowości nie możemy złorzeczyć temu, że zdani jesteśmy na własne siły i na własne rozwiązania. Pod tym względem wypada mieć trochę śmiałości i odrobinę ambicji!. Przecież mamy uderzające dowody „celowości i właściwości" z punktu widzenia naszych gospodarczych państwowych interesów gospodarki kapitału obcego. W lwiej części to rabunek i wyzysk nie ustępujący kolonjalnemu. Wystarczy za przykład gospodarka Żyrardowa, choć ta zapewnie zyskałaby prawdziwie dopełnienie w obrazowaniu, gdybyśmy wzorem Żyrardowa i Elektrowni, spojrzeli za kulisy innych przedsiębiorstw.

To, że nie grozi nam napływ obcego kapitału nie oznacza wcale, byśmy uważali stan obecny za właściwy. Pożądanem jest nietylko powstrzymanie finansowej interwencji zagranicy na naszym rynku, ale zniszczenie i usunięcie wszystkich tych pomp, które odprowadzają krew naszego organizmu gospodarczego: złota—za granicę. Nasz system gospodarczy jest i tak wyjątkowo słaby i anemiczny, ssące działanie tych pomp pogarsza ten stan. Nietylko nie chcemy eksploatacji Polski przez obcych i pogłębiania obecnego stanu rzeczy, ale widzimy konieczność likwidacji tych wszystkich wpływów kapitałów zagranicznych w Polsce, tam, gdzie one dotąd istnieją i działają.

Wystarczy zajrzeć do Rocznika Statystycznego i zwrócić uwagę na stan na jednym tylko odcinku, by zorjentować się, że ku czemu idziemy.

Weźmy spółki akcyjne. Od roku 1929 do 1933, gdy co piąta spółka akcyjna uległa likwidacji, globalna suma kapitału, którym one dysponowały spadły o miljard sto siedemnaście miljonów złotych — a w tym czasie liczba spółek krajowych z kapitałami zagranicznemi wzrosła z 363 na 466, a więc ponad 28 proc.!, zwiększył się jednocześnie udział kapitałów zagranicznych w tych spółkach z 33,3 proc. na 44,2. A to przecież tylko na jednym odcinku.

Węgiel, rudy mineralne, nafta, nasze bogactwa naturalne, wiele centrów obrotu pieniężnego i wymiany towarowej, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej są w rękach obcych. Bez pełnego ujęcia w swe ręce całości gospodarstwa, dysponowania wszystkiemi jego elementami nie można dokonać świadomej i zupełnej przebudowy gospodarczej. A przecież ku temu iść musimy, nie chcąc fatalistycznie ulegać kapryśnemu losowi.

A. S.

Spory wewnętrzne w N.P.R.

Ostra odpowiedź secesjonistom

W niedzielę 28 b. m. odbyły się w Toruniu obrady Rady Naczelnej N. P. R., która jednomyślnie zatwierdziła uchwałę głównego komitetu wykonawczego stronnictwa z 21 czerwca w sprawie niebrania udziału w wyborach. W rezolucji, motywującej to stanowisko, oświadczono m. in., że „każdy, ktoby się ubiegał o mandat poselski czy senacki lub mandat przyjął, przestaje być tem samem członkiem N. P. R.".

W związku z wystąpieniem ze stronnictwa pp. Chądzyńskiego, Pepłowskiego i Jankowskiego i atakami ich przeciwko kierownictwu partji powzięto uchwałę oświadczającą, że wspomniani działacze weszli do N. P. R. „z terenu b. zaboru rosyjskiego, w którym oddawna niepodzielnie zajmowali kierownicze stanowiska i gdzie swą pracą i metodami zdołali ideowy nasz ruch w dużym stopniu zlikwidować", obecnie zaś usiłują ugodzić w ruch NPR-owy „na ziemiach zachodnich, skąd uzyskali wszystkie swoje zaszczyty i dostojeństwa polityczne". Wobec przyjętej przez nich metody „obrzucania władz partyjnych N. P. R.-u ogólnikowemi, bezprzykładnemi i fałszywemi insynuacjami" rada naczelna „postępowanie takie i jego metody piętnuje jako nieuczciwe i pozbawione godności osobistej".

Również jako „nikczemną insynuację" określono zarzuty spowodu niewłaściwego gospodarowania finansami partji ze strony b. min. Popiela, dodając, że „prezes Popiel nigdy finansami ani majątkiem partyjnym nie gospodarował".

Wspomniane w uchwale rady naczelnej N. P. R. ataki secesjonistów — to wyszła świeżo z druku broszura pp. Chądzyńskiego, Jankowskiego i Pepłowskiego pt. „Dlaczego wystąpiliśmy z NPR?". Atakuje ona bardzo ostro obecnych przywódców stronnictwa, pp. Popiela, Michejde i Antczaka, zarzucając im, że doprowadzili do rozdziału między NPR i Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem, do pchnięcia przeważnej części tej drugiej organizacji w objęcia sanacji, że opanowawszy fundusze stronnictwa uzależnili przez to od siebie wszelkie placówki organizacyjne i na kongresie NPR w maju 1934 r. przy pomocy tak uzależnionych delegatów zamknęli usta poważnym działaczom partji — a wszystko poto, aby rządzić partją i pozostać dobrze płatnymi funkcjonarjuszami partyjnych przedsiębiorstw. Autorzy broszury posuwają się aż do twierdzenia, że NPR przestało być ideowem stronnictwem, lecz jest odskocznią dla ambitnych, nieprzebierających w środkach polityków w dążeniu do ich własnych celów.

Toteż klub parlamentarny N. P. R. (w którym secesjoniści mieli większość) na posiedzeniu z 8 maja b. r. jednogłośnie powziął uchwałę, że nie ma moralnego zaufania do ludzi, sprawujących władzę naczelną w NPR, a jednocześnie postanowił fundusze wyborcze, złożone przez członków klubu, zwrócić każdemu posłowi i senatorowi w tej wysokości, w jakiej je wpłacił.

Czy o ten zwrot pieniędzy nie chodziło tu najbardziej?

Polskie sztuki teatralne zagranicą

W ub. r. wystawione zostały zagranicą m. inn. następujące sztuki atuorów polskich: „Rodzina" Słonimskiego w Pradze Czeskiej i na prowincji pod tytułem „Czysta rasa", „Sprawa Moniki" Morozowicz - Szczepkowskiej w Holandji i Ameryce, „Teorja Einsteina" Cwojdzińskiego w Czechosłowacji, Austrji i Ameryce,, „Freulein Doktór" Tepy w Rumunji, „Tamten" Zapolskiej w Niemczech p. t. „Warschauer Zitadelle", „Szkoła Genjuszów", Sterna w Finlandji, „Ivar Kreuger" Tepy na Litwie i w Brazylji.

Akcję pośredniczącą przy wystawianiu tych sztuk prowadził Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAIKS).

1.000.000 kg. greckich owoców

sprowadzonych będzie do Polski

Zakończone zostały rozmowy handlowe pomiędzy Polską a Grecją w sprawie przedłużenia umowy kontygentowej, która wygasła z dniem 28 lipca r. b. W wyniku pertraktacyj przeprowadzonych przy udziale wicemin. Doleżala i greckiego chrgé d'affaires w Warszawie, Panasa, określono nowe kontyngenty dla obu państw. Grecja rozpocznie w nadchodzącym kwartale masowy import owoców. M. in. przewidziane jest sprowadzenie do Polski 1.000.000 kg tanich winogron greckich.

Wzamian za winogrona eksportowany ma być węgiel oraz wyroby metalurgiczne.

Potanienie kosztów

spisów wyborców

W związku z rozpoczęciem prac obwodowych komisyj wyborczych w Warszawie które w myśl kalendarza wyborczego czynne będą od przyszłego tygodnia, kończy Centralne Biuro Organizacji Machanicznej Zarządu Miejskiego druk spisów osób uprawnionych do głosowania. Dotychczas spisy sporządzone sposobem mechanicznym wydrukowane zostały w tempie rekordowem. Na maszynach, drukujących kilka tysięcy kart z nazwiskami wyborców na godzinę, ułożono już 450.000 druków.

Spisy wyborców na terenie m. st. Warszawy gotowe mają być na dzień jutrzejszy, t. j. 31 b. m.

Jak ustalono ostateczny koszt ułożenia list wyborców, wraz z wydatkiem na papier i kalkę nie przekroczy przy zastosowaniu maszyn 30000 złotych, podczas gdy przy wyborach poprzednich koszty te były dwukrotnie wyższe.

Ulgowe bilety kolejowe
Na wyjazdy weekendowe

Dyrekcja kolejowa w Warszawie wprowadziła ze wszystkich stacyj położonych na terenie Warszawy świąteczne bilety powrotne do całego szeregu letnisk podmiejskich. Ulgowe bilety powrotne można nabywać wyłącznie w niedzielę i dni świąteczne; ważne są one tylko do określonych przez dyrekcję kolejową pociągów. Ulga przy przejazdach bliższych wynosi o około 50 proc. obecnej taryfy, przy przejazdach dalszych 33 proc.

Z Warszawy tego rodzaju bilety powrotne pobliskie są ważne do stacji: Brwinów, Choszczówka, Chotomów, Czynów, Falenica, Jabłonna, Józefów, Klembów, Kobyłka, Legjonowo, Michalin, Miedzeszyn, Międzybór, Milanówek, Miłosna, Mostówka, Otwock, Piaseczno, Rembertów, Rybienko, Radość, Skruda, Stara Wieś, Sulejówek, Śródborów, Świder, Urle, Wawer, Wesoła, Wola Grzybowska, Wołomin, Zagościniec, Zalesie Górne, Zielonka.

W spisie tym nie znalazły się jednakże niektóre miejscowości podmiejskie, dość licznie odwiedzane jako miejsca wycieczkowe, względnie jako letniska. Niema biletów powrotnych do Włochów, Ursusa, Piastowa, Pruszkowa, Grodziska, Jaktorowa, Żyrardowa, Modlina, Łochowa, Gołąbek, Błonia (skąd kursują autobusy do Puszczy Kampinowskiej), Łowicza, Zegrza nad Narwią, Osowa z pobojowiskiem i mauzoleum z 1920 r. i t. p.

Wyjazd tam i spowrotem musi nastąpić w jednym dniu. Niemiłem ograniczeniem jest niemożność wyjazdu za tymi biletami już w sobotę względnie w dzień przedświąteczny.

Międzynarodowy
Zjazd mieszkaniowy w Londynie

Kierownik referatu techniki sanitarnej w Min. Spr. Wewn. wrócił z Londynu, gdzie brał udział w XIV Międzynarodowym Zjeździe Mieszkaniowym i Planowania Miast, w charakterze przedstawiciela Ministerstw Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej.

Na zjeździe omawiano trzy zasadnicze tematy: 1) zwalczanie przeludnionych dzielnic mieszkaniowych, 2) pozytywne planowanie i 3) planowanie wsi.

Delegat polski wziął udział w dyskusji przy drugim temacie, przemawiając w języku angielskim o stosunku urządzeń zdrowotnych do planowania osiedli. Przedstawiciel delegacji niemieckiej złożył przedstawicielowi delegacji polskiej wyrazy specjalnego uznania.

Akcja oddłużenia miast
Okólnik Związku Miast Polskich

Związek Miast Polskich wystosował pismo okólne do wszystkich miast w sprawie usprawnienia gospodarki miast i akcji oddłużeniowej. Okólnik ten zaznacza, że w końcu r. z. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych. Związek Miast Polskich oczekiwał, że miasta ze swej strony wezmą czynny udział w akcji oszczędnościowo - oddłużeniowej, a w szczególności, opracują swe plany finansowe, względnie oddłużeniowe. Z dotychczasowych jednak wiadomości wynika, że miasta zachowują się naogół biernie.

Przy sporządzaniu planów oddłużeniowych, miasta powinny mieć na uwadze wytyczne ogólne co do dalszego wprowadzania, w granicach możliwości, oszczędności w gospodarce publicznej i oszczędzania kieszeni płatników. Bierność miast, zaznacza okólnik, może znacznie opóźnić akcję oddłużeniową, a nadto utrudnić starania Związku Miast o zastosowanie przez rząd dalszych koniecznych środków zmierzających do poprawy finansów miejskich.

40 miljonowy haracz płaciliśmy Elektrowni
Ostatnie 5 lat działalności Elektrowni przed sekwestrem

W sprawozdaniu, jakie zarządca sądowy Elektrowni Warszawskiej, inż. A. Kühn, złożył w wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie, znajduje się obraz statystyczny działalności Elektrowni Warszawskiej w ciągu ostatnich 5 lat.

Jak wynika z liczb, podanych przez zarządcę sądowego Elektrowni w roku 1930 Elektrownia wytworzyła 102 miljony kilowat godzin prądu, sprzedała zaś 87 milj. kwg. W roku 1931 nastąpił spadek zarówno produkcji, jak i spożycia, ponieważ liczby z tego roku notują 97 milj. kwg. wytworzonego prądu i 83 milj. kwg. sprzedanego. Jest to charakterystyczne zestawienie ponieważ wskazuje, że w okresie przedkryzysowym Elektrownia nie umiała doprowadzić do wzrostu spożycia prądu, choć jako czynnik sprzyjający występował rozrost Warszawy.

W roku 1932 zaznacza się dalsze obniżenie ilości prądu wytworzonego i sprzedanego. Odpowiednie liczby wynoszą: 96 milj. kwg. — wytwórczość prądu, 80 milj. kwg. — sprzedaż prądu. Nieznaczny wzrost występuje w roku 1933, w którym wytworzono 96 milj. kwg. prądu, a sprzedano 80 kwg. Również 1934 roku daje poprawę, ale mimo 104 milj. kwg. prądu wytworzonego, sprzedano tylko o 7 milj. kwg. więcej. — to jest 87 milj. kw. Ta jednak liczba dorównywa już liczbie z roku 1932, który był w ostatniem pięcioleciu najlepszy. Spożycie prądu do oświetlenia przywatnego zrównało się wówczas ze spożyciem w roku 1930, a zużycie energji elektrycznej do celów przemysłowych w stosunku do 1930 roku, wykazało nawet 5-cio procentową nadwyżkę. Równocześnie jednak bardzo znacznie spadło zużycie prądu do oświetlania ulic, bo aż o 40 procent. Tłumaczy się to tem, że miasto przeprowadzając oszczędności, dążyło do zaopatrywania ulic w oświetlenie gazowe, wymieniając lampy elektryczne na gazowe, gdyż gaz z tańiej, niż elektryczność z Elektrowni, eksploatowanej przez kapitał obcy, szczególnie przy ówczesnej wysokiej cenie prądu. Pozatem miasto pomagało w ten sposób gazowni do wzmożenia, ew. utrzymania dotychczasowej produkcji.

Podczas gdy i wytwórczość i sprzedaż prądu wykazują szereg wahań, obniżając się w latach 1931-32, a w latach 1932-34 wracając do normy z 1930 roku, dochody brutto Elektrowni wykazują stały spadek.

W roku 1934 dochody brutto w stosunku do 1930 roku o 35 procent, t. j. o 14 miljonów złotych. Obniżka wydatków nie postępowała równomiernie za obniżką wpływów, ponieważ w r. 1934 wydatki obniżyły się w stosunku do 1930 roku o 5 procent, w stosunku zaś do 1933 wykazały nawet wzrost o półtora procent.

W całości tego zestawienia najbardziej uderzające jest, że, jak wynika z prostego obliczenia, wpływy Elektrowni w r. 1930 wynosiły 40 miljonów złotych. Taki to haracz płaciła Warszawa obcym właścicielom Elektrowni, za ich gospodarkę w Warszawie, której stopień szkodliwości oddawna już dosadnie oceniono i określono.

Delegacja lekarzy
U Min. Opieki Społecznej

Przedstawiciele Naczelnej Izby Lekarskiej, w osobach sekretarza dr. A. Huszczy i dyr. dr. Pietrasiewicza oraz radcy prawnego Izby mec. Tomorowicza przyjęci byli przez Min. Opieki Społecznej Paciorkowskiego w sprawie organizacji i ustroju sadów dyscyplinarnych Izb Lekarskich w Polsce.

Na mocy nowej ustawy o Izbach Lekarskich, nowy ustrój sądownictwa dyscyplinarnego Izb będzie ustalony w drodze rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości.

Minister odniósł się życzliwie do przedłożonych przez delegację postulatów.

Wzrost kosztów budowlanych
wskutek kartelizacji przemysłu instalacyjnego

Bardzo ważną częścią kosztów budowy domów są instalacje. Spowodu kartelizacji poszczególnych gałęzi przemysłu instalacyjnego ostatnio znacznie podrożały najważniejsze urządzenia instalacyjne. Tak np. zlewy, niezbędne w każdym domu, kosztowały od 6 zł. 50 gr. do 7 zł. 50 gr. w hurcie, a obecnie od 11 zł. do 12 zł. za sztukę, wanny sprzedawano od 110 zł. do 120 zł., teraz od 135 do 150 zł., połączeniowe rury, odprowadzające ścieki domowe (syfony kanalizacyjne) podrożały z 2 zł. 20 gr. do 3 zł. 50 gr. za sztukę. Zwyżka wynosi więc we wszystkich tych wypadkach od 35 do 70 proc.

Do podanej ostatnio zwyżki cen cementu i cegły, przybywa obecnie nowe podrożenie elementów budowy. Nie nastąpiło ono w formie podwyżki cen w cennikach, lecz w postaci cofnięcia rabatów. Pozornie nawet nastąpiła obniżka cen, ponieważ jednak kasuje się rabaty, wynoszące około 50 proc. cen, podanych w cenniku, faktycznie nastąpiła zwyżka cen.

Zły stan szosy do Otwocka
utrudnia komunikację autobusową

Poważną trudnością w utrzymywaniu komunikacji samochodowej między Warszawą i letniskami, położonemi na linji Warszawa — Otwock jest stan szosy wylotowej w granicach m. st. Warszawy, t.j. Wału Miedzeszyńskiego. Wał ten posiada liczne wyboje, które stanowią prawdziwą pułapkę dla pojazdów mechanicznych. Wprawdzie obecnie rozpoczęto remont szosy, ale nie na odcinku, przez który przebiegają autobusy i samochody, lecz od strony mostu Poniatowskiego do ul. Zwycięzców.

Obecny stan powyższego odcinka szosy uniemożliwia uruchomienie lepszych autobusów i w większej ilości, na czem cierpi interes publiczny. Komunikacja musi być ograniczona do starych wozów, które codziennie muszą być remontowane spowodu pękania ram, resorów i t. p.

Dziwy nowej taryfy
na przewóz psów

Władze kolejowe zniżyły od dnia 15 b. m. taryfę na przewóz psów pociągami osobowemi. Zarządzenie to należałoby powitać z uznaniem, ale niestety. Dotąd płaciło się od psa pół biletu III klasy pociągu osobowego, a obecnie płaci się jak za 20 kilo bagażu. — Według taryfy bagażowej za wspomniane 20 kilo opłaca się do pierwszych 40 kilometrów 1 złoty i 1 grosz, bez względu na przebytą odległość.

W Krakowie dokonano na ten temat interesujących obliczeń: tak naprzykład z Krakowa do Płaszowa (4 km.) płaciło się dotąd za psa 20 gr., do Bonarki (7 km.) 30 gr., do Swoszowic (11 km.) 40 gr., do Skawiny (20 km.) 70 gr., a obecnie do tych wszystkich stacji płaci się po 1 złoty i 1 grosz. — W Radziszowie (30 km.) następuje zrównanie nowej taryfy z dawną a dopiero do stacji za Radziszowem jest nowa taryfa korzystniejszą.

Niewątpliwie zupełnie tak samo przedstawia się sprawa z przewozem psów do stacyj podmiejskich koło Warszawy.

Można przypuszczać, że curiosum to powstało jedynie skutkiem niedopatrzenia referenta i dlatego żywimy nadzieję, że władze w najbliższym czasie (ze względu na obecny sezon wycieczkowy) wydadzą dodatkowy okólnik, zarządzający odpowiednio proporcjonalny wzrost opłat od początku jazdy aż do wymienionego 30-go kilometra, gdyż obecny stan rzeczy uniemożliwia właścicielom psów korzystanie z jedynie dotąd niezamożnym dostępnych krótkich przejazdów, gdyż trudno przypuścić, aby właściciel wiernego czworonożnego przyjaciela zgodził się na samotną wycieczkę. Zresztą z licznych względów nie można chyba zupełnie pod tym względem idenfikować psa z przesyłką bagażową.

Zmiany
w komunikacji autobusowej

Oddział komunikacji samochodowej PKP wprowadził następujące zmiany w komunikacji autobusów PKP: 1) na linji Warszawa — Pułtusk autobus odchodzący do Pułtuska o godz. 18 m. 30 odchodzi obecnie o godz. 18 podług rozkładu: Warszawa Dw. Główny odjazd g. 18, Pułtusk przyjazd g. 20. Pułtusk odjazd g. 21 m. 15, Warszawa — Dw. Główny przyjazd g. 23 m. 15, 2) na linji Warszawa — Łomża przez Pułtusk autobus odchodzący do Łomży o g. 18, odchodzi obecnie o g. 18 m. 30 podług rozkładu: Warszawa Dw. Główny odjazd g. 18 m. 30, Pułtusk przyjazd g. 20 m. 30, Pułtusk odjazd g. 20 m. 35, Łomża przyjazd g. 23 m. 35. Spowrotem rozkład jazdy na tej linji pozostaje bez zmian.

LIPIEC 30 WTOREK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	3—54	19—30
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	3—48	19—2?
	Dł. dnia	Ubyło
	15—35	1—9

Dziś: Św. Julitty.
Jutro: Św. Ignacego L.

Pochmurno i chłodno

Wczoraj w godzinach porannych na Polesiu i w Wileńskiem było pochmurno i miejscami padał przelotny deszcz. Na pozostałym obszarze kraju panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem z większemi rozpogodzeniami na Wołyniu, wyżynie Małopolskiej i na wybrzeżu. Temperatura o godz. 7-ej wahała się od 16 do 18 st. w dzielnicach południowo - wschodnich, pozatem od 1 do 16 st.

Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły całą Polskę, osiągając w miejscowościach, gdzie przeszły burze i w Tatrach dość znaczne wysokości, a mianowicie: 17 mm. w Białowieży, 22 mm. w Albertynie pod Słonimem, 16 mm. na Hali Gąsienicowej i 20 mm. przy Morskiem Oku.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnemi deszczami, głównie w dzielnicach północnych. Chłodno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny „Mysz kościelna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Świat urojony". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Julika". Atlantic (Chmielna 33) — „Człowiek o 100 maskach". Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) — „Zbrodnia w Trinidad". Europa (Nowy Świat 63) — „Kwiaciarka z Prateru". Rialto (Jasna 3) — „Niebezpieczna piękność". Filharmonja (Jasna 5) — „Sprzedany głos."

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Śmiertelność w Warszawie

Podług ostatnich danych, opracowanych przez wydział statystyczny Zarządu Miejskiego za kwiecień r. b., największą śmiertelność za notowano w następujących dzielnicach: na Ochocie (18.4 promille w stosunku rocznym), na Grochowie (18.3 promille), na Targówku (7.2), na Brudnie (16,8), na Kole (16.4), na Golędzinowie (16), najmniejszą zaś śmiertelność zanotowano na Czerniakowie (7.4 promille), na Koszykach (7,9), na Solcu (10.1), w dzielnicy Ratuszowej i na Marymoncie (10.5), w Al. Ujazdowskich (10.6) itp.

Wypadki i kradzieże

„Miły małżonek". Przy ul. Grójeckiej 25, wynikła kłótnia małżeńska, w czasie której Eugenja Michalska została uderzona nożem przez męża swego. Poszwankowana opatrzył lekarz stwierdzając kilka ran ciętych prawej dłoni.

Z głodu. Przed domem Elsterska 19 zasłabła nagle i upadła na chodnik Stefanja Jaźwińska, bez pracy (Chłodna 20). Lekarz stwierdził osłabienie z głodu i po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę kryzysu do szpitala Dz. Jezus.

Nieszczęśliwe wypadki. Na ul. Żelaznej potknęła się, upadła i złamała lewą rękę 70-l. Franciszka Rudnicka. (Okopowa 36).

Na rogu ul. Młynarskiej i Leszna, upadł i złamał lewą rękę Hersz Rubinsztein, (Płocka 70).

Przy ul. Piaskowej 16, potknął się, upadł i złamał lewą rękę 7-l. Jan Zawernicki.

Pod dorożką. Pod dorożkę na rogu ul. Marszałkowskiej i Siennej, dostała się Józefa Piłka, niewdomа, (Annopol, budynek 9), doznając potłuczenia lewej nogi.

Pod parowóz na rogu ul. Siennej i Miedzianej, dostał się 9-l. Eugenjusz Kreczmański, uczeń, (Sienna 91), który wskutek upadku złamał lewą rękę.

Zamachy samobójcze. W bramie domu Targowa 66, otruła się esencją octową Natalja Arakówna, bez pracy i bezdomna.

Przy ul. Leszno 46, w mieszkaniu własnem targnęła się na życie, zadając sobie brzytwą ranę ciętą prawego przedramienia, Marja Leśniewska.

Janina Olaszewska, (Piekarska 12) będąc zatrzymana w areszcie X komisarjatu, połknęła w zamiarze samobójczym, odłamek szkła.

Jan Siwiec, (Miedziana 20) zadał sobie w lokalu XIV komisarjatu, scyzorykiem ranę ciętą klatki piersiowej. Arakównę przewieziono do XIV komisarjatu, Olaszewską i Siwca do Dz. Jezus.

Kradzież na stacji. Na stacji kolejowej w Błoniu, pod Warszawą, do mieszczącego się tam magazynu towarowego, za pomocą oberwania kłódki, dostali się złodzieje i skradli dużą skrzynkę z zapałkami, wartości 450 zł. Skradziony łup należał do Państwowego Monopolu Zapałczanego.

Z miasta

PRZENIESIENIE PRZYSTANI SPORTOWYCH

W związku z zamierzonemi intensywniejszemi pracami nad uporządkowaniem brzegów Wisły, budową bulwarów etc., zajdzie potrzeba przeniesienia wszystkich istniejących klubów sportowych w górę rzeki powyżej plaży Kozłowskiego. W grę wchodzą wszystkie kluby położone między mostami Poniatowskiego i kolejowym i dalej. W sprawie tej odbyła się już wczoraj wstępna konferencja zainteresowanych władz. Decyzje zapadną na następnej konferencji.

REJESTRACJA TAKSÓWEK

Wobec tego, że większość właścicieli taksówek, przy składaniu podań o koncesje, nie przedstawiła dowodu, stwierdzającego obywatelstwo polskie, Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych, w porozumieniu z Wydziałem Przemysłowym Zarządu Miejskiego, apeluje do swych członków, aby we własnym interesie uzyskiwali potrzebne dowody, gdyż Wydział Przemysłowy zawiadomi petentów o przyznaniu im koncesji i zażąda w określonym terminie złożenia tych dowodów. O ile termin ten nie będzie dotrzymany, wozy będą automatycznie wycofywane z ruchu.

NARODZINY W ZOO

W warszawskim ogrodzie zoologicznym urodził się wczoraj kuc szotlandzki ogierek. Jest on nieco większy od przeciętnego foksterjera. Matka i syn czują się dobrze i są dostępni do oglądania dla publiczności.

DEMONSTRACJA ULICZNA

Za zakłócenie spokoju publicznego, tamowanie ruchu oraz spowodowanie zbiegowiska publicznego i wznoszenie różnych okrzyków na ul. Pańskiej w dn. 15 czerwca r. b., starostwo grodzkie południowo-warszawskie skazało obecnie Szmula Modzelewskiego (Bugaj 18) na 4 dni bezwzględnego aresztu oraz Ajzyka Fruchtmana (Wołyńska 16) i Hersza Helfgoda (Inowrocławska 3), każdego na 3 dni bezwzględnego aresztu.

RADJO

WARSZAWA

Wtorek, dn. 30 lipca.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). *W przerwie o godz. 7.20:* Dzien. por. oraz pogadanka sport. - turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 *Wskazówki prakt.* 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorolog. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Mała Orkiestra P. R. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Konc. zespołu W. Tychowskiego. 13.30 *„Z rynku pracy".* 12.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 „Kupujemy — sprzedajemy" — transmisja z Hal Mirowskich. 15.50 Muz. (pł.). 16.00 „Skrzynka P.K.O." 16.15 Konc. solistów. Wyk.: M. Fliederbaum (skrzypce) E. May (śpiew). 16.50 „Bałtyk z lotu ptaka" — fragment z opow. K. Makuszyńskiego. 17.00 Konc. dla letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Polowanie na potwory morskie" — pogad. 18.10 Wiersz K. Laskowskiego „Ela" 18.15 „Cała Polska śpiewa" aud. popr. dyr. B. Wallek - Walewski (z Krakowa). 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Wiedeńskie walce. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Charakterystyczne drobiazgi fortepianowe Ł. Drege - Schillowej w wykonaniu autorki. 19.50 Pogad. aktualna 20.00 Wiadom. roln. 20.10 Muz. lekka (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 „Pajace" — opera Leoncavalla w 2-ch aktach w wyk. Zespołu Teatru „La Scala" w Medjolanie (pł.). 22.20 Pieśni włoskie (pł.). 22.30. Wiadom. sport. 22.40 Muz. taneczna (pł.). *W przerwie o g. 23.00—23.05:* Wiad. meteorolog. dla kom. lotn.

Środa, dn. 31 lipca.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz Pogad. sport.-turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Koncert „Dla letnisk i uzdrowisk". 10.05 Charpentier: Wrażenia z Włoch — w wyk. ork. symf. pod dyr. kompozytora (pł.). 15.15 Przegl. giełd 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Mała Orkiestra P. R. 16.00 Pogad. dla kobiet p. t. „Młodzież na wakacjach". 16.15 Koncert z udziałem T. Szalapina (pł.). 16.50 „Dziewczę z kabaretu" — humoreska A. Czechowa. 17.00 Konc. kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu smyczk. 1) W. A. Mozart: Warjacje z kwartetu d-moll, 2) A. Dworzak: Lento z kwartetu F-dur op. 96, 3) H. Wolf: Serenada. 17.20 Konc. ork. kameralnej z Krakowa. 18.00 Wesoły skecz z Krakowa. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 Opowiadanie dla dzieci ze Lwowa. 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy". 18.45 Muz. salon. 19.05 Progr. na dzień nast. 19.15 Koncert rekl. 19.30 Lekkie piosenki i duety w wyk. J. Godlewskiej i A. Boguckiego. 19.50 „Świat się śmieje"—przegląd humoru zagr. 20.00 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" — wygł. inż. Fr. Zoll. 20.10 Muzyka taneczna z płyt. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu M. Wiłkomirskiej. 1) Sonata c-moll op. 4. 2) Tarantella As-dur op. 43. 21.30 „Komendant jako mówca i pisarz" — wygłosi J. Kaden - Bandrowski. 21.40 Koncert polskich pieśni ludowych w wyk. A. Szlemińskiej. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Mała Ork. P. R. W przerwie o g. 23.00—23.05 Wiad meteorol. dla kom. lotn.

Oszczędność w wydatkach miejskich
Na cele szkolnictwa i oświaty

Budżet Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w latach od 1929/30 do r. b. przedstawia się jak następuje: w roku 1929/30 wydatki wynosiły złotych 18.524.173 groszy 20, dochody 1.789.208 zł. 10 gr., w 1930/31 r. wydatki 17.258.645 zł. 16 gr., dochody 1.819.991 zł. 39 gr., w roku 1931/32 wydatki 16.389.410 zł. 70 gr., dochody 1.470.556 zł. 59 gr., w 1932/33 wydatki 15.586.094 zł. 86 gr., dochody 1.323.271 zł. 43 gr., w 1933/34 wydatki 13.052.566 zł. 77 gr., dochody 1.897.973 zł. 93 gr., w 1934/35 wydatki 13.014.769 zł. 32 gr., dochody 2.119.373 zł. 12 gr. Na r. 1935/36 przewiduje się w wydatkach zł. 12.526.800, w dochodach 1.926.340 złotych.

Zmniejszenie wydatków w porównaniu z r. 1929/30 wyniesie w roku bieżącym około 6 miljonów złotych.

Mimo to władze miejskie utrzymują stan świadczeń na rzecz mieszkańców stolicy w dawnym rozmiarze, ale zakresem swych prac obejmuje większą ilość zadań.

Wzrastająca z roku na rok ilość dzieci objętych obowiązkiem powszechnego nauczania przy zmniejszonych możliwościach finansowych zmusiły Zarząd Miejski do szukania oszczędności w wydatkach administracyjnych, w rewizji bardzo niekorzystnych dla miasta umów z właścicielami, od których wynajmowano lokale szkolne i w budownictwie własnych gmachów szkolnych.

Żydzi w uzdrowiskach polskich

Kilka cyfr na podstawie ankiety związku uzdrowisk

Cyfrowa lustracja polskich uzdrowisk, aczkolwiek nie wszystkich, oparta na ankiecie Związku uzdrowisk polskich, daje prawie pełny obraz publiczności, którą stać na podtrzymywanie zdrowia. Przy wyliczeniu poszczególnych uzdrowisk, które dały na ankietę wyczerpującą odpowiedź, podawaliśmy ilość i odsetek kuracjuszy i letników spośród ludności żydowskiej. Warto zatem z tych cyfr wyciągnąć dalsze wnioski i odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu stać ludność żydowską na podtrzymywanie swego zdrowia.

Poniższa tabela podaje ilość kuracjuszy i letników żydów i ich procentowy stosunek do ogółu gości w poszczególnych uzdrowiskach:

	żydów	%
Krynica	12.437	46
Zakopane	10.438	23
Ciechocinek	6.723	46
Truskawiec	5.717	45
Rabka	5.641	29
Druskieniki	3.970	49,5
Szczawnica	2.860	51
Iwonicz	2.718	60
Jaremcze	2.552	55
Ustroń	1.641	46
Skole	1.577	63
Morszyn	1.367	41
Busk	1.364	27
Zawoja	1.344	72
Worochta	1.311	46
Muszyna	979	47
Jamna	774	45
Nałęczów	752	40
Hel	276.	9
Goczałkowice	101	10
Inowrocław	87	2

A zatem w wymienionych uzdrowiskach i letniskach przebywało w r. 1934 na kuracji i wypoczynku 64.629 żydów, co przy 175.199 ogółu kuracjuszów stanowi 37 proc.

Niema w tej propozycji żadnego przejaskrawienia, bo chociaż brak cyfr z kąpielisk nadmorskich, gdzie żydów jest narazie niewielu, to jednak wiele małych a niewymienionych uzdrowisk ma przeważnie znacznie wyższy od 37 odsetek, a taki np. prawie nawskroś żydowski Otwock ze swoimi 26 tysiącami gości, podniósłby tę cyfrę na korzyść żydów.

37 proc. żydów w naszych uzdrowiskach i letniskach — to miara zamożności żydów, których stać na kurację i dobry wypoczynek. Jeżeli przyjmiemy, że chrześcijan jest w Polsce 30, a żydów 3 miljony, relatywnie rzecz biorąc, na 46 zamieszkałych w Polsce żydów do uzdrowiska wyjeżdża jeden, gdy innych mieszkańców stać na to w stosunku: 1:273.

Przecież wśród żydów niema włościan — mógłby powiedzieć przeciwnik tego rodzaju obliczeń. Zapominać jedna nie można, że wśród ludności żydowskiej jest wielka przewaga biedaków, z których uzdrowiska również nie mają korzyści.

Licząc inaczej, zobaczymy jeszcze plastyczniej, że na 10000 żydów czy chrześcijan stać na pobyt w uzdrowiskach:

213 żydów
36 chrześcijan

Jest to zbyt jaskrawy dowód uprzywilejowanego położenia żydów w Polsce.

T. O.

Skandal żydowski w Przemyślu

Okradzenie instytucji dobroczynnej przez „kuratorów"

PRZEMYŚL, 29.7. — W żydowskim światku Przemyśla wyszła najaw skandaliczna afera oszukańcza. Oto od szeregu lat przed wojną zmarła w Przemyślu wielka bogaczka Perla Tombak. Tombakowa, pozostawiła olbrzymi spadek. M. in. zapisała ona na cele kształcenia ubogiej młodzieży żydowskiej w duchu religijnym kwotę 35 tysięcy austrjackich guldenów. Tombakowa umierając, wyznaczyła specjalne kuratorjum fundacji złożone z 9 żydów. Natychmiast po objęciu fundacji nabyli kuratorzy dwa wspaniałe czynszowe domy przy ul. Słowackiego. Oba domy przynosiły bardzo duże dochody, które zgodnie z życzeniem fundatorki obracane były na cele stowarzyszeń naukowych żydowskich. Tymczasem zmarli niektórzy członkowie kuratorjum a miejsca ich zajęli nowi. Kiedy wybuchła wojna światowa, wyjechali niektórzy członkowie zarządu fundacji z Przemyśla. Pozostało zaledwie kilku kuratorów, przyczem dziwnym zbiegiem okoliczności byli to sami „nowi".

Teraz zaczęły się w zarządzie fundacji dziać najprzeróżniejsze dziwy. Przestano zbierać się na posiedzenia, przestano prowadzić księgi kasowe, nie prowadzono protokułów posiedzeń. Ten stan rzeczy trwał do niedawna. Ostatnio na skutek przeprowadzonej lustracji wyszła najaw „gospodarka" kuratorów fundacji. Oto okazało się przytem, że obecni kierownicy fundacji sprzedali jeden dom za kilkadziesiąt tysięcy złotych, przyczem transakcja ta nie została wogóle zanotowana w w księgach.

Do

P. T. Prenumeratorów

Wobec mylnego w[illegible]ania opłat za prenumeratę „ABC-Nowin Codziennych na konta obcych wydawnictw oraz w niewła[illegible]iwych wysokościach. prosimy P. T. Prenumeratorów o wpłacanie należności za prenumeratę na konto P. K. O. Nr. 13.550 lub niebieskiemi przekazami rozrachunkowemi na kartotekę Nr. 2 — Urzędu pocztowego Warszawa 1 w wysokości zł. 2.30 bez premji książkowej, zaś zł. 3.30 z premją książkową.

Opłata za prenumeratę do dn. 1 lipca 1935 r. wynosiła zł. 2.90 bez premji i zł. 3.90 z premją książkową.

ADMINISTRACJA

Handel w niedzielę

Jak żydzi obchodzą przepisy

KRAKÓW, 29. 7. „Głos Narodu" opisuje, jak żydzi organizują w Krakowie handel niedzielny:

„Idąc ulicą Mikołajską, zwróciliśmy uwagę na ruch panujący przed jednym ze sklepów z wyrobami tytoniowemi. Sklep ten był zamknięty, lecz pozornie tylko, bowiem na skutek umówionego znaku, przez czterokrotne stuknięcie w drzwi przez s[illegible]jącą na ulicy żydówkę, drzwi sklepu otworzyły się przed nami — niejako „Sezam".

Ponieważ w sklepie było 17 osób, przeto jako dalsi „kupujący" mieliśmy czas przyjrzenia się całemu procederowi zakazanego handlu. Ludzie wchodzili i wychodzili, lecz za każdym razem posługiwano się „stukaniem". W pewnym momencie, jeden z kupujących chciał wyjść. Właściciel sklepu spytał 1 stuknięciem w szybę, co ma oznaczać: „można"?, otrzymał ze strony ulicy trzy stuknięcia w drzwi. Dowiedzieliśmy się wówczas, że przed drzwiami, czy też opodal drzwi znajduje się policjant.

W chwilę później właściciel powtórzył raz jeszcze ten sam manewr stukania w okno i tym razem otrzymał dwa stuknięcia i ciche chrząknięcie, co miało oznaczać, że policjant oddalił się, lecz należy być ostrożnym. Kupujący wyszedł, a w miejsce jego weszło do sklepu troje innych.

Tak oto kupcy żydowscy za pomocą umówionych znaków, ustawionej przed sklepem „warty" omijają obowiązujące przepisy".

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 28 b. m.

Gon. 1. Dyst. 3200 mtr. Nagr. 2.500 zł.: 1) Nurt j. Dylik, 2) Rustan (12), 3) Fra Diavolo II (125), 4) Fulgor (34). Wygr. w 3 m. 49 sek., dowolnie o 15 dług. Tot. 9, fr. 6 i 6.50.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr. Nagr. 800 zł.: 1) Samotny ż. Gill, 2) Gerda (40), 3) Tosca II (32), 4) Kwestarka B. W. (27), 5) Helenka (124.50), 6) Goplana (104). Wyc. Trabuco. Wygr. w 1 m. 41 i pół sek. o poł dług. Tot. 8, fr. 6.50 i 11.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr. Nagr. 1.800 zł.: 1) Melias ż. Michalczyk, 2) Gdańszczanka (21), 3) Manilla (37), 4) Decobra (90.50), 5) Tęczyn (52), 6) Hubka (95.50). Wygr. w 1 m. 9 sek. w walce o szyję. Tot. 8.50, fr. 6 i 7.

Gon. 4. Dyst. 1600 m. Nagr. 800 zł.: 1) Ławica ż. Jagodziński, 2) Oleńka II (26), 3) Laszka II (12), 4) Bzura II (13), 5) Parys II (121.50), 6) Grabówka (331). Wygr. w 1 m. 42 i pół sek. finiszem o szyję. Tot. 38, fr. 15 i 14.50.

Gon. 5. Dyst. 2100 m. Nagr. 2.000 zł. „Handicap": 1) Inka ż. Gill, 2) Łotr (29), 3) Niezłomny (13.50) i Pirandello (18), 5) Ibicus. Wyc. Prorok i Passiflora II. Wygr. w 2 m. 15 sek. w walce o szyję. Tot. 25.50, fr. 11 i 12.

Gon. 6. Dyst. 1300 m. Nagr. 800 zł.: 1) Granica chł. Kobitowicz, 2) Kartagina (19.50), 3) Konstancja (84.50), 4) Elegja (49), 5) Labor (59.50), 6) Furiosa (35), 7) Ircha (31.50). Wyc.: Honorata, Mohacz, Dominator i Pilica. Wygr. w 1 m. 22 i pół sek. łatwo o trzy dług. Tot. 18.50, fr. 7, 7 i 8.

Gon. 7. Dyst. 2100 m. Nagr. 1.200 zł.: 1) Hellos ż. Nowak, 2) Rewers (20.50), 3) Esdras (24.50), 4) Bambino (53), 5) Passiflora II (51.50), 6) Drez (59), 7) Wotan (29). Wyc.: Gawęda, Lumineuse, pozostał na starcie Parlier. Wygr. w 2 m. 17 sek., łatwo o trzy i pół dług. Tot. 31.50, fr. 12.50, 8.50 i 18.50.

Gon. 8. Dyst. 1600 m. Nagr. 1.000 zł.: 1) Idący pod zerem Eclair II j. Balcer, 2) Złote Runo ż. Guljasz i Bergeist II j. Szymański, 4) Roi Soleil (73.50), 5) Farinelli (7.50). Wyc. Violetta, Maja III i Etoile II. Wygr. w 1 m. 41 i pół sek. pewnie o trzy dług. Tot. 10 i 14.50, fr. 8 i 12.50.

W Strudze

Klub sportowy Jur w Warszawie zorganizował w niedzielę dwa wyścigi. W wyścigu na 100 km. startowało 17 kolarzy. Większość zawodników warszawskich startowała w tym czasie w wyścigu do granicy niemieckiej, część zaś zrezygnowała ze startu wobec deszczu.

Na 100 km. triumfował Cyran, osiągając czas 3:18:54,4 przed Urbankiem 3:19:15,6 i Zagórskim 3:19:45,8. W wyścigu tym nastąpił na 60-ym kilometrze karambol, wskutek czego kilku zawodników doznało obrażeń. Najdotkliwiej potłókł się Kapiak Mieczysław.

Wyścig na 75 km. przy udziale 64 zawodników wygrał Maślankiewicz w 2:29:52,8 przed Bieńskim i Kuźmierzem.

Piłkarska

Reprezentacja Polski pokonała stołeczny A. Z. S. 5:1

Na stadjonie W. P. odbył się treningowy mecz polskiej reprezentacji piłkarskiej ze stołecznym A. Z. S. Zwyciężyła drużyna reprezentacyjna w stosunku 5:1. Mecz stał na dość wysokim poziomie.

W reprezentacji Polski wiele psuł Nawrot, który grał egoistycznie. Zdobył on jedną bramkę, Giemza zaś aż cztery. Jedyną bramkę dla drużyny pokonanej zdobył Janikowski z karnego, podyktowanego za faul Martyny.

Sport w stolicy

Na Wiśle odbył się wyścig pływacki p. n. Wpław przez Wisłę, organizowany przez YMCA. Udział wzięło 40 zawodników. Spowodu złej organizacji wyścig miał przebieg zgoła nieprzewidziany, mianowicie olbrzymia większość zawodników źle prowadzona przez łódź, została zniesiona przez prąd, poczem wyłowić ich musiała policja wodna. Ogółem do drugiego brzegu dopłynęło tylko 4 zawodników: 1) Kalicki (niestowarzyszony, 2) Krych (YMCA), 3) Mika (niestowarzyszony, 4) Czajkowski. Kalicki i Mika przybyli do brzegu przed łodzią sędziowską i niepoinformowali należycie zatrzymali się w nie właściwem miejscu, poza metą. Pierwsze miejsce przyznano Krychowi, drugie Czajkowskiemu. Wobec licznych protestów wyścig unieważniono.

Mecz bokserski P. Z. L. — Skra, wygrał P. Z. L. w stosunku 11:5. Najciekawszym wynikiem była niespodziewana porażka śląskiego boksera Wrazidły, który debiutował w barwach P. Z. L. Przegrał on z Doroszkiewiczem na punkty.

Boje ligowe

Ponowna porażka stołecznej Polonji

W Świętochłowicach odbył się ponownie unieważniony mecz o mistrzostwo ligi Śląsk — Polonja. I tym razem drużynie stołecznej nie sprzyjało szczęście. Mecz wygrał benjaminek ligi w stosunku 3:0. Śląsk miał silną przewagę zdobywając już w pierwszej połowie dwie bramki. Bramki dla drużyny śląskiej zdobyli Geroj 2 i Smol jedną. W 30 minucie, w drugiej połowie meczu, Polonja zdobyła prawidłowo bramkę, sędzia jednak nie uznał jej niewiadomo dlaczego. Obie drużyny grały ostro.

We Lwowie miejscowa Pogoń gościła poznańską Wartę. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Wynik ten krzywdzi drużynę lwowską, która była zespołem znacznie lepszym. Jednak atak Pogoni niedysponowany strzałowo zaprzepaścił szereg dogodnych sytuacyj pod bramką przeciwnika. Pierwsza połowa meczu była bezbramkowa. W drugiej połowie pierwszą bramkę zdobyła Pogoń ze strzału Matjasa w 4 min. Wyrównał Kryśkiewicz na 1 min. przed końcem meczu. Bramkarz Warty Fontowicz bronił tylko do przerwy, gdyż po zmianie pól, został kontuzjowany i zastąpił go Płończyński.

Po wczorajszych rozgrywkach tabela ligowa przybrała wygląd następujący:

Klub	gier	st. pnk.	st. br.
1) Pogoń	11	14:8	28:14
2) Ruch	11	14:8	21:17
3) Garbarnia	9	12:6	17:10
4) Warta	11	12:10	25:18
5) Ł. K. S.	10	12:8	18:14
6) Wisła	10	11:9	23:22
7) Śląsk	10	11:9	18:23
8) Legja	12	9:15	20:25
9) Polonja	10	7:13	10:23
10) Cracovia	10	6:14	13:20
11) Warszawianka	10	6:14	14:23

Jak widzimy wczorajsze mecze ligowe wprowadziły szereg doniosłych zmian w tabeli. Pogoń dzięki korzystniejszemu stosunkowi bramek wydostała się na pierwsze miejsce przed Ruchem. Toż samo spowodowało zamianę na miejsce między Ł. K. S. a Wartą, która uplasowała się na pozycji czwartej. Wreszcie Śląsk wyprzedził ilością zdobytych punktów Legję, spychając ją na poprzednie swe miejsce

„Skoda, gazu!" na stadjonie W. P.

Polonia (Bydgoszcz) lepsza o dwie bramki

Wczorajszy mecz Skody (Warszawa) z bydgoską Polonią z cyklu rozgrywek wewnętrzno - grupowych o wejście do ligi P. Z. P. N. ściągnął na stadjon W. P. sporą liczbę zwolenników klubu fabrycznego. drużyna Skody bowiem siedmiomilowemi krokami dążyła wzwyż w hierarchji piłki nożnej. W ciągu sześciu lat wydostała się z przepaści „C" klasy na szczyty warszawskiego „A" klasowego futbolu, by trafić w r. b. nawet do rozgrywek o wejście do ligi. W grupie swojej nie jest wprawdzie Skoda faworytką, ale była nią zato w meczu wczorajszym.

Niestety, jak to często się zdarza, zwyciężył „fuks" — Polonia, ale zwyciężył bynajmniej nie „fuksem".

Polonia bydgoska nie jest nowicjuszką w rozgrywkach o wejścia do ligi. Trudna do pokonania na własnem zwłaszcza boisku, okazała się „orzechem nie do zgryzienia" dla anemiczniej Skody nawet w Warszawie.

Przebieg meczu wykazał bezsprzeczną wyższość graczy Polonji we wszystkich linjach. Szybszy start do piłki, większe zgranie i ambicja, wobec niezaradności ataku Skody i bardzo słabej gry jej beków — musiały przynieść w rezultacie zwycięstwo gościom i, naturanie, przyniosły je w zupełnie zdecydowany sposób. W pierwszych już minutach meczu Bydgoszczanie zdobyli prowadzenie i powiększyli potem stan posiadania do dwóch goli, by skończyć pierwszą połowę meczu 2:1.

Po przerwie gracze Skody otrząsnęli się nieco z przewagi gości, nie nadługo jednak, bo w ciągu drugiej połowy tracą dalsze dwie bramki. Ostatnie minuty po bezwładnej plątaninie pod bramką Polonistów dały wreszcie drugiego gola klubowi fabrycznemu, a w ostatecznym rezultacie przegraną 2:4.

W Skodzie przedewszystkiem zawiodła obrona. Ale i pomoc nie współdziałała z atakiem, który nie mógł skolei uporać się z piłką i dochodził, do strzału zapóźno i w wysoce nieudolny sposób. Nie pomógł doping publiczności, gorąco skandującej okrzyk bojowy: „Skoda gazu!", ani nie dał spodziewanego efektu rozpaczliwy apel jakiegoś zniechęconego kibica: „Panie Skwarczewski, graj pan, jak Boga kocham, co jest?"

Skoda zeszła z boiska pokonana zupełnie zasłużenie, a w dalszych rozgrywkach będzie, mamy wrażenie, jedynie beznadziejną dostarczycielką punktów.

Puhar Narodów

zdobyli nasi jeźdźcy w Spaa

W sobotę odbył się w Spaa najważniejszy konkurs o Puhar Narodów. Bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Polacy w składzie rtm. Szosland na Milordzie, por. Gutowski na Warszawiance, por. Komorowski na Wizji i por. Mossakowski na Wenecji, mając razem 4 błędy, przyczem Szosland i Gutowski przeszli parcours bez błędu. Druga skolei Belgja miała 20 pkt. karnych, Holandja — 48.

Indywidualnie najlepszy czas dnia i pierwsze miejsce uzyskał rtm. Szosland na Milordzie, który dwukrotnie przeszedł parcours bez błędu, uzyskując wspaniały czas 1:12 sek. Drugie miejsce indywidualnie zdobył por. Gutowski na Warszawiance, mając również dwa bezbłędne przebiegi. Czwarte miejsce zajął por. Komorowski na Wizji.

Ogółem, w tym najcięższym konkursie na 7 przebiegów polscy oficerowie przeszli 5 bez błędu. W drugim nawrocie start czwartego jeźdźca był zbędny.

Entuzjazm publiczności z racji wspaniałego zwycięstwa i pięknej, stylowej jazdy polskich jeźdźców był ogromny.

17 pułk ułanów

mistrzem konnym armji

W Suwałkach zakończyły się zawody konne o mistrzostwo armji. Pierwsze miejsce zdobył 17 pułk ułanów w składzie rtm. Dowbór (na Zagłobie), por. Tuski (Nawalny), por. Laskowski (Wasan) i por. Czerniawski (Wandal). Następne miejsce zajęli 2) 25 p. ułanów, 3) 1 p. szwoleżerów, 4) 1 p. strzelców konnych, 5) 15 p. ułanów i 6) 6 p. ułanów.

Indywidualnie zwyciężył por. Rojcewicz z 25 p. ułanów na Tulipanie, 2) por. Tuski (17 p. ułanów), por. Totjew K. O. P., 4) rtm. Paszotta (16 p. ułanów), 5) rtm. Sokołowski (1 p. ułanów) i 6) Głowiński (6 p. ul.).

W czasie konkursu wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki: por. Pohorecki 14 p. ułanów przy upadku na przeszkodzie złamał obojczyk. Rtm. Piniński (15 p. ułanów) podczas skoku upadł wraz z koniem, doznając szeregu obrażeń i ogólnego wstrząsu.

Trzecie mistrzostwo płn. Anglji

w rękach Jędrzejowskiej

W mistrzostwach tenisowych płn. Anglji, które odbywały się w Sheffield, Jędrzejowska, jak już donosiliśmy, zdobyła mistrzostwo w grze po jedyńczej i w grze podwójnej. Tenisistka nasza zdobyła i trzecie mistrzostwo, mianowicie w grze mieszanej mając za partnera Nowozelandczyka Malfroya. W finale para polsko - nowozelandzka pokonała parę angielską Stedman - Huter 6:2, 6:4.

Wyścig o nagrodę „Wiecz. Warsz."

dla pow. Błońskiego

Na trasie Żyrardów—Sochaczew—Łowicz odbył się w niedzielę wyścig kolarski o nagrodę przechodnią „Wieczoru Warszawskiego". Do nagrody pretendował tylko Policyjny Klub Sportowy, który też zdobył tę nagrodę walkoverem. Zwyciężył Milczarek, przebywając 100 km. w czasie 3:13:30 przed Ciesiołkiewiczem 3:19:10 i Przybylskim 3:36:40.

W wyścigu dla nielicencjonowanych na trasie Żyrardów — Sochaczew dług. 50 km. zwyciężył Walczak (niestowarzyszony) w czasie 1:33 przed Okuniem (Pruszkowskie T-wo Cykl. o gumę i Helbichem (Piastów) 1:34:50.

Węgry prowadzą 3:0

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Węgry w Balaton Almady na Węgrzech, Gabrovitz i Hebda dokończyli przerwanego w sobotę spotkania. Hebda grał dużo lepiej niż w sobotę i dwa sety rozstrzygnął na swoją korzyść. Całe spotkanie wygrał jednak Gabrovitz 6:1, 6:2, 8:10, 2:6, i 7:5.

W grze podwójnej para węgierska Gabrovitz — Szigeti pokonała parę polską Hebda — Wittman 6:1, 6:4 i 6:3.

Po drugim dniu prowadzą Węgry 3:0.

Doskonałe wyniki polskich pływaków

na meczu z Berlinem

Drugi dzień meczu pływackiego Warszawa — Berlin w Ciechocinku zgromadził, mimo niepewnej pogody bardzo dużo publiczności. Przebieg meczu był znacznie ciekawszy, od poprzedniego dnia, m. in. pobito dwa rekordy Polski na 100 m. stylem klasycznym i w sztafecie 4 x 200 m. Bohaterem zawodów był Bocheński. Pokonał in Willego w biegu na 100 m. stylem dowolnym, pozatem przyczynił się głównie do zwycięstwa w sztafecie 4 x 200 m. przez zwycięstwa w ostatniej zmianie nad Willem. Niemcy zato wygrali sztafetę 6 x 50 m., pozatem biegi 200 m. stylem klasycznym i 100 m. na wznak.

Sztafeta 4 x 200 m. stylem dowolnym wywołała najwięcej emocji. Przebieg sztafety był niesłychanie ciekawy, przyczem do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto zajmie pierwsze miejsce. Dzięki Bocheńskiemu zwycięstwo odniosła Warszawa w czasie 10:01,3 sek. bijąc rekord Polski o 3,7 sek. Bocheński na swojej setce osiągnął czas 2:24, Szrajbman I 2:26,5, Karpiński 2:33,4, a Gumkowski 2:37,5. Berlin w składzie: Wiehman, Beyer, Federman, Wille zajął drugie miejsce 10:02,6.

100 m. stylem klasycznym — 1) Bogut (W) w czasie 1:23,8 sek. bijąc rekord Polski o 0,2 sek., 2) Nowicki (W) 1:24,4, 3) Massner (W) 1:26,2. Niemcy w tym biegu nie startowali.

Cracovia bije

Wacker 4:2

Wczoraj odbyło się w Krakowie międzynarodowe spotkanie piłkarskie między Cracovią a wiedeńskim Wackerem. Cracovia odniosła sensacyjne zwycięstwo w stosunku 4:2 (0:0).

Do przerwy gra była równorzędna małointeresująca bez przewagi żadnej ze stron.

Po zmianie pól drużyna krakowska narzuca przeciwnikowi silne tempo i uzyskuje pod rząd 4 bramki przez Kisielińskiego i Malczyka (po 2). Goście rewanżują się dwiema bramkami przez Jardima.

Argentyńscy piłkarze

chcą przyjechać do Polski

Na jesieni przybywa do Europy bardzo silna drużyna argentyńska, kombinowana Rosavis - Buenos - Aires. Argentyńczycy zwrócili się do ligi P. Z. P. N. z propozycją rozegrania szeregu spotkań w Polsce.

Za każde spotkanie piłkarze argentyńscy żądają 2000 dol. am. W tych warunkach wydaje się wątpliwe, abyśmy zobaczyli piłkarzy argentyńskich na naszych boiskach.

Maes (Belgja) zwyciężył

W Tour de France

W Paryżu zakończył się wczoraj największy wyścig kolarski na świecie t. zw. Tour de France. Wyścig ten łącznie z przerwami trwał 28 dni. Największą przeszkodą dla kolarzy były Alpy i Pireneje. Na tych etapach wydarzyła się największa liczba wypadków, a m. in. kolarz hiszpański Cepede zginął tragicznie śmiercią.

Zwycięstwo w klasyfikacji indywidualnej odniósł Romain Maes, który od samego początku był leaderem wyścigu. Zwycięzca przebył dyst 4.338 klm. (21 etapów) w ogólnym czasie 141 godzin 32 min. i 39 sek.

Zaznaczyć należy, że dotychczas wyścigi dokoła Francji wygrywali Francuzi, poraz pierwszy więc odniósł zwycięstwo kolarz zagraniczny.

Bez grosza w New Yorku

Jak amerykański malarz wygrał zakład

Znany amerykański artysta-malarz Frank Haas założył się ze swoimi przyjaciółmi, że da sobie radę i przeżyje w New Yorku miesiąc nie posiadając ani jednego centa w kieszeni. Zakład był niewielki, gdyż chodziło tylko o sumę 100 dolarów, niemniej jednak ciekawe było, jak można było sobie dać radę w tak olbrzymiem mieście, nie posiadając grosza. Dn. 1 czerwca Franck Haas miał rozpocząć swoje życie bezdomnego włóczęgi. Tegoż dnia w obecności swoich kolegów przebrał się w wypożyczone odzienie, składające się z welwetowych spodni robotniczych, podartych butów, oliwkowej płóciennej koszuli i zniszczonej czapki, którą zawadjacko włożył na bakier. Frank Haas wsunął ręce do pustych kieszeni, w których nie było ani centa.

Tak więc słynny malarz rozpoczął swoje życie włóczęgi. Wrażenia swoje i przeżycia po ukończeniu wędrówki opublikował. Jak się okazuje, nawet w takiem wielkiem mieście, jak New York, może sobie człowiek bez pieniędzy poradzić i jako tako przebyć przez miesiąc.

Przedewszystkiem więc odrazu pierwszego dnia, kiedy tylko nasz malarz poczuł głód, udał się coprędzej do stacji Armji Zbawienia, gdzie otrzymał obiad. Następnie udał się w poszukiwaniu chociaż paru groszy na zapłacenie noclegu. Nie jest to tak łatwo zdobyć w ciągu paru godzin chociaż jednego centa.

JAK SIĘ ZDOBYWA 5 CENTÓW?

Wędruje po mieście Frank Haas szukał jakiekolwiek sposobu, któryby dał mu możność uzyskania choćby najmniejszej sumy. Nie było to zbyt łatwe. O zarobku nie było mowy. Ale przystając przy automatach telefonicznych zauważył, że niektórzy z telefonujących są bardzo zdenerwowani i spieszą się i wobec tego istnieje prawdopodobieństwo, że poszukując drobnych w portmonetkach, mogą czasem upuścić jakiś grosz na ziemię i nie zauważyć tego. Wobec tego postanowił poświęcić się zajęciu śledzenia telefonujących i po paru godzinach oczekiwania i czuwania oraz asystowania przy przeszło stu połączeniach telefonicznych, udało mu się znaleźć w budce telefonicznej po ukończeniu rozmowy przez pewnego pana, monetę niklową 5-centową, którą widocznie roztargniony jegomość wyrzucił niechcący z portmonetki. To był cały „zarobek" pierwszego dnia spędzonego przez Franka Haasa w N. Jorku. Chcąc zaoszczędzić z takim trudem zdobytą sumę, postanowił nie wydawać jej na nocleg, lecz zachować na dzień następny, jako żelazny kapitał. Wobec tego udał się do parku publicznego i tam ułożył się na ławce, chcąc w ten sposób bezpłatnie spędzić noc. Z marzeń sennych wyrwało go uderzenie gumową pałką. Nad nim stał policjant, który oświadczył, że spanie na ławkach jest surowo wzbronione. Wobec tego Frank Haas zaszył się w głąb parku i tam usnął poprostu na ziemi pod rozłożystym rododendronem.

JAK SIĘ ZARABIA 25 CENTÓW

Zasypiając, układał sobie plan na dzień następny. Skoro świt miał się udać na stację kolejki podziemnej i tam zająć się sprzedażą gazet. Już o godz. 5-ej rano dźwigał wielką pakę dzienników i rozprzedawał je do godziny 8-ej, zarabiając w ten sposób sumę 25 centów. Był to zarobek dosyć poważny, chociaż sprzedawał na terytorjum, które właściwie było okupowane przez całą bandę sprzedawców. Tego dnia spożył obiad znów za darmo w kuchni misyjnej, gdzie szczęśliwym trafem udało mu się zdobyć pracę.

JAK SIĘ ZARABIA 50 CENTÓW?

W tejże więc misji dobroczynnej otrzymano akurat telefoniczne zapotrzebowanie na sześciu silnych ludzi do przeniesienia fortepianu. Jednym z tych sześciu szczęśliwców był właśnie malarz Frank Haas. Za pracę tę otrzymał honorarjum w wysokości 50 centów. Podczas przenoszenia fortepianu, zapoznał się z jednym ze swoich współtowarzyszy pracy, który obiecał mu wskazać niedrogi nocleg. Skorzystał więc z zaofiarowanej pomocy i udał się do owego hotelu nędzarzy, gdzie miejsce na pryczy kosztowało 3 centy. Tam oczywiście pełno już było nieszczęsnych bezdomnych, którzy za tę minimalną cenę otrzymywali na jedną noc dach nad głową.

ZWIĘKSZONE ZAROBKI

Następne trzy dni swojej włóczęgi po New Yorku spędzał malarz w ten sposób, że rano sprzedawał gazety na dworcu kolejki podziemnej, po południu zaś zajmował swoje stanowisko „inkasenta" przy automatach telefonicznych, oczekując na spieszących się i roztargnionych rozmów gubiących drobne monety. Podczas obiadu w restauracji, w której posiłek kosztował zaledwie parę centów (była to jadłodajnia, w której wszyscy nędzarze za bardzo drobne sumy otrzymywali gorącą zupę) poznał się z pewnym, również bezdomnym włóczęgą. Był to człowiek niezwykle poczciwy, gdyż widząc, że malarz rozpoczyna dopiero swoją wędrówkę bezrobotnego i bezdomnego, zaproponował mu swoją pomoc. Ponieważ Frank Haas przedstawił mu się jako początkujący malarz, jego nowy znajomy zaproponował mu „fifty-fifty", co znaczy spółkę. Spółka polegała na tem, że pewne podejrzane przedsiębiorstwo samochodowe poszukiwało malarzy, którzy przemalowywaliby cyfry i monogramy na automobilach. W tym wypadku najważniejszą rzeczą był kapitał zakładowy, czyli suma, którą należało wyłożyć na kupno pędzla i farby. Te narzędzia pracy zakupione zostały z zarobionych przy sprzedaży gazet oraz ze znalezionych przy automatach centów. Praca szła składnie i po paru dniach Frank Haas stał się posiadaczem dużej sumy siedmiu dolarów. Niestety, okazało się, że w tym zakresie panuje szalona konkurencja i że istnieje w Nowym Jorku stowarzyszenie bezrobotnych malarzy, które zmonopolizowało to malarstwo automobilowe i wobec tego jednostki niezrzeszone, jeśli nie ustępują dobrowolnie z pola pracy, zostają poprostu obite i wyrzucone. Tak więc musiał malarz Frank Haas zrezygnować z malowania automobilów.

HANDLARZ KRWIĄ

Pozbawiony zarobku Frank Haas szukał w dalszym ciągu zajęcia. Były to zarobki dorywcze. Sprzedawał gazety i programy zawodów sportowych. Pewnego dnia udało mu się znaleźć zaginionego pieska, za którego odprowadzenie dostał większą sumę 10 dolarów. Wkrótce jednak zaczęło mu się powodzić gorzej i pewnego dnia, kiedy dowiedział się, że jeden ze szpitali nowojorskich poszukuje człowieka, któryby ofiarował swoją krew do transfuzji, zgłosił się tam coprędzej i ponieważ cieszył się dobrem zdrowiem, handlował swoją krwią. To przynosiło mu niezłe zarobki i w ten sposób dotrwał do końca miesiąca, zarabiając 25 dolarów. Wygrał wreszcie swój zakład. A jednocześnie przekonał się, jak ciężkie i okrutne jest życie człowieka, który znajdzie się w wielkiem mieście bez grosza w kieszeni.

KLEKSY

Fala zwątpienia

Gdy się snuję wraz z tysiącami ludzi po morskiem wybrzeżu, zalewają mnie nagłe fale zwątpienia. Pod ich naporem walę się na piasek wilgotny i zapytuję sam siebie:

Poco się tu właściwie przyjeżdża? Cóż za instynkt przemożny działa w chwili, gdy siedząc w w Warsczawie jak u Pana Boga za piecem, chwytasz człowieku nagle walizkę i polecasz kolejom państwowym dostarczyć swoją osobę loco Hel wraz z wyładowaniem na piasku?

Spoczątku sądziłem, że chodzi tu o kąpiel. Nieprawda. Wykąpać się w Bałtyku można tylko raz. W godzinę później dostaje się kataru i resztę czasu spędza się na wycieraniu nosa i odnoszeniu chusteczek do pralni.

Liczyłem również potrosze na upragnioną samotność, Marzyłem, że znajdę się tu na piaszczystej mierzei zdala od codziennie spotykanych w Warszawie znajomych, że będę tu jedynie gawędził z wiatrem i igrał z falami. Ostrzegam podobnie myślących, że to nieprawda. W każdem najmniejszem zagłębieniu w piasku siedzi po dwóch znajomych mecenasów z Warszawy. Za każdym nadciągającym bałwanem kryje się znajoma doktorowa, względnie jej córka. Przyjechali tu bowiem z tą samą myślą o samotności i, ujrzawszy cię zdala, szepczą do siebie:

— Patrzcie i ten tu jest, a cóż za skaranie, no ale to nie szkodzi, będzie szesnasty do bridge'a.

— Ach i pan tu, w tych stronach? — mówią, poszukujące odpoczynku panie — wobec tego przyjdzie pan dziś na dancing na molo.

Zdezorjentowani znajomi snują się po rybackiej wiosce w poszukiwaniu jakichś „morskich" wrażeń. Przyłapuję ich często na posunięciach conajmniej nieopatrznych. Staruszkowie przebierają się w stroje dziecięce, w frymuśne czapeczki z fontaziem, babunie przechadzają się po miasteczku w strojach marynarzy. Pewnego znajomego proboszcza przyłapałem wystrojonego w krótkie błękitne combinaison oraz turecki czerwony fez. Wielebny udał, że mię nie widzi.

Nie mogąc ustalić właściwego sensu wyjeżdżania nad morze, postanowiłem uspokoić sumienie jednem zdaniem:

— Przyjeżdża się tu dla odpoczynku! Tak, proszę państwa, nerwy! Nic tak nie wpływa kojąco na nerwy jak jednostajny łagodny szum morza.

Sugestywne to zdanie powtarzam sobie każdego ranka, gdy rozkołysany na nietrzeźwych nogach wracam z hucznego dancingu do rybackiej izdebki.

— Nic tak nie uspokaja nerwów, jak morze — morze wypitej kawy, wódek i likierów.

Wyjazdy nad morze mają jedną jedyną zaletę. Późniejszy temat do narracji. Zimą siedząc przy kuflu piwa u Trzaski w Zakopanem można nizać dowoli błękitną nić wspomnień:

— Tak, proszę państwa, stawało nas do konkursu pływackiego dwudziestu siedmiu. Trasa Hel — Gdynia, nie byle co. No, i udało mi się przepłynąć szczęśliwie.

Albo:

— Nigdzie się tak dobrze nie nurkuje jak w morzu. Wiecie państwo, że udawało mi się osiągnąć głębokość 20 — 30 metrów! Sam w to z trudnością uwierzyłem.

Piękne opowiadania można rozwijać później w Zakopanem wśród zdumionych narciarzy.

Ale to później, w zimie. Trzeba jeszcze trochę poczekać.

Jur.

Nie wolno mówić o zdradzie małżeńskiej

w radjo angielskiem

British Broadcasting Company zakomunikowało wszystkim swoim speakerom 10 zakazów, do których pod grozą utraty pracy mają się stosować. A więc angielskim speakerom zabronione jest podczas wygłaszania programów radjowych: 1) wymienianie poza działem ogłoszeń jakichś firm handlowych, 2) krytykowanie osobistości politycznych, 3) wymawianie słów niemoralnych, 4) robienie najmniejszych aluzji na temat ułomności ludzkiej, jak np. ślepota, głuchota, jąkanie się, 5) pochwalanie pijaństwa, 6) atakowanie religji i spirytyzmu, 7) mówienie o niewierności małżeńskiej, 8) mówienie o nieuleczalnych chorobach, 9) złe wyrażanie się o Chińczykach, 10) złe wyrażanie się o murzynach.

36 miljonów pasażerów

w jednym miesiącu

W sprawozdaniu dyrekcji berlińskich zelktryfikowanych kolei dojazdowych za miesiąc czerwiec podana jest również liczba pasażerów, których koleje te przewiozły w miesiącu sprawozdawczym. Okazuje się, że w ciągu tego jednego miesiąca przewieziono nie mniej, jak 36 miljonów pasażerów. W ciągu tego samego miesiąca roku ubiegłego przewieziono 32 miljony pasażerów.

W obronie zapachu

Kult pięknych woni

Powstało w Londynie towarzystwo posiadające bardzo wielu członków, t. zw. „Smell Society", które ma na celu popieranie kultu pięknych woni, a dążenie do usuwania z miast zapachów przykrych, trudnych do zniesienia. W wydanej ulotce członkowie stowarzyszenia oświadczają, że jeśli dąży się do usunięcia z miast hałasu, który razi słuch oraz do ograniczenia zbyt jaskrawych świateł, które źle działają na wzrok, w tym samym stopniu trzeba dbać i o zmysł powonienia, który narażony jest na niemiłe emocje, wskutek panującego w mieście zaduchu. Stowarzyszenie to podjęło więc akcję, mając na celu usuwanie z miasta przykro woniejących śmietników, ulepszenie ścieków kanalizacyjnych, wydzielających trudne do zniesienia wonie. Jednocześnie „Smell Society" pracuje nad powiększeniem ilości kwietników w mieście oraz nad ozdabianiem okien i balkonów roślinami wonnemi, które wydawałyby silny, ale przyjemny zapach.

Niemcy...

W Berlinie odbywa się obecnie turniej zapaśników zawodowych, na którym zapaśnictwo polskie reprezentują Sasorski i Szczerbiński. Zapaśnictwo niemieckie natomiast, obok innych reprezentują: Adamczak z Berlina, Kochański z Kolonji i Stromski z Holsztynu. Prawdziwi Germanie.

Antoni Marczyński — 136

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Zatrzymawszy karawanę, łowczy zapytał Bahadura, którego lamparta ma wypuścić na to stado. On proponowałby „Siraja", bo ten jest najlepiej ułożony i napewno nie poszarpie skóry czarnego kozla.

— Nie, — wtrącił Dewadatta, — „Siraj" jest zbyt ociężały, kozieł gotów mu uciec zwłaszcza, że do dżungli tak blisko. Już raczej „Piorun".

Od ich stanowiska do ściany lasu było blisko siedemset kroków, a dokładnie w połowie tej przestrzeni pasło się upatrzone stadko. Narada nad wyborem lamparta trwała dłuższą chwilę, aż przerwało ją naiwne zapytanie sabwasa, który w tego rodazju łowach brał udział po raz pierwszy:

— A czemu nie chcecie wypuścić wszystkich lampartów naraz?

— Świetna myśl! — rzekł Bahadur, ku niezadowoleniu łowczego, który chciał kolejno zaprezentować swoich pupilów, jak praktykuje się zawsze. — Takich igrzysk nawet jeszcze ja nie widziałem.

— Więc puścić wszystkie naraz?

— Tak!

Dojeżdżacze zsiedli z koni, weszli na wozy i każdy ustawił się przy swojej klatce. Jak na komendę podnieśli płachty po prawej stronie wozów tak, aby lamparty miały widok jedynie na tę część stepu, która przytykała do dżungli i by mogły dostrzec stado. Dostrzegły je ale nie zaraz, pierw musiały oswoić oczy ze światłem, gdyż dotychczas w klatkach panował półmrok.

Zosia wychyliła się trochę, bowiem ciekawość wzięła górę nad odrazą, jaką żywiła do wszelkiego rodzaju łowów. Znajdowała się obok wozu, na którym stały klatki lampartów noszących imiona: „Nadżit" i „Giaro". Pierwszy rodowity birmańczyk był ceglasto rudy; drugi, złapany w Himalajach, miał włos znacznie jaśniejszy i dłuższy. Zresztą nie różniły się wcale; obydwa przypominały budową ciała bardzo wysokiego psa, któremu natura dała przez jakiś kaprys mały, okrągły, koci łeb, obydwa były nakrapiane czarnemi centkami gęściej, niż pantera, obydwa miały na karku i między łopatkami coś w rodzaju grzywy, której zawdzięczają swoją nazwę w zoologji: Felis jubata.

— Już je spostrzegł!

Żółtowłosy „Giaro" nagle zesztywniał, sierść najeżyła mu się groźnie z oczu strzelały skry. Dojeżdżacz szybkim ruchem podniósł prawe drzwiczki klatki. Lampart postąpił naprzód o krok, wychylił łeb, sprężył się zeskoczył z wozu i w olbrzymich susach pognał w stronę stada. W pięć sekund później wypadł z swojej klatki „Nadżit", potem „Siraj" i cztery inne lamparty, a najpóźniej ujrzał przyszłą zdobycz chudy „Piorun".

Narazie widok był przepiękny i zasługiwał na nazwę lamparcich wyścigów. Osiem długonogich kotów z chyżością pociągu pośpiesznego pędziło w tym samym kierunku poprzez step. Trawa była miejscami tak wysoka, że ten, czy ów czworonożny zawodnik znikał w niej, lecz na krótko; po chwili wynurzał się i znowu pruł zieloną toń stepu, podskakując, niczem motorówka mknąca po sfalowanem morzu.

— Oneby jaskółka prześcignąć! — zawołał sabwas Pazza-Xieng.

— Tego nie wiem, —odparł Bahadur, — ale ręczę, że najlepszy koń, ani najszybsza antylopa nie ujdzie pościgu lamparta.

— „Piorun" mija „Siraja"! — krzyknął Dewadatta. — A mówiłem, mówiłem!

Najwyżej sto kroków dzieliło pędzącego na czele „Giara" od stada, kiedy antylopy spostrzegły niebezpieczeństwo. Rzuciły się do ucieczki, ale bynajmniej nie w rozsypce. Przeciwnie, rozproszone dotychczas stadko w pełnym biegu zaczęło się skupiać, aż zbiło się w zwartą gromadkę, przyczem łanie wzięły kozły w środek, jakby pragnęły je zasłonić własnemi ciałami. Czarny, brodaty kozieł, wysforowawszy się naprzód o kilkanaście kroków, skręcił w lewo, na wschód, za nim całe stado. Lamparty uczyniły to samo.

— „Piorun" mija „Nadżita"!

Wynik pościgu był zgóry przesądzony niestety. Z zatrważającą szybkością kurczyła się przestrzeń pomiędzy lampartami, a uciekającemi antylopami, zwłaszcza najmłodszemi, które zaczęły pozostawać w tyle.

— „Giaro" dopędza ostatnią!

Owszem, dopędził marudera, przewrócił go samym impetem, lecz nie zatrzymał się w biegu dla tak marnej zdobyczy i mknął dalej z wzrokiem wbitym w czarnego kozła. Inne koty były mniej wybredne. „Nadżit" upatrzył sobie najmniejszego kozła, wygodny „Siraj" poprzestał na łani, dalsze cztery lamparty postąpiły podobnie i wśród śmiertelnej ciszy rozległo się żałosne beczenie mordowanych ofiar. Pogoń zmniejszyła się o sześć lampartów, stado o sześć sztuk, pozostałe rozbiegły się na wszystkie strony. Tylko wódz rozbitego stada zmykał dalej w tym samym kierunku ścigany przez dwa najlepsze lamparty.

— „Giaro" go dostanie, idę o zakład, — rzekł Niszi.

Łowczy był innego zdania. W górzystym terenie „Giaro" triumfowałby napewno, lecz na takiej równinie jego przydługie zadnie nogi są mu raczej przeszkodą i dlatego należy przypuszczać, że zwycięży „Piorun".

— Albo żaden, — odezwał się Bahadur. — te krzaki, widzicie?

Awangardę dżungli tworzyły kępy krzaków tu i ówdzie rozsiane po stepie, a kozioł biegł właśnie ku największemu skupisku krzewów. Niebawem zniknął z oczu widzom, a za nim obydwa lamparty.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzn. — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA